Nr. 345. We Lwowie Piątek dnia 13. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr

Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Serbja przeciw Austrji.

Lwów 12. grudnia.

Ze szczególnem zadowoleniem doniosła półrzędowa prasa austrjacka i węgierska o nadzwyczajnym fakcie z Belgradu. Organ tamtejszy *Dnewni List* umieścił artykuł, który w ostrych słowach karci zachowanie się nieprzyjazne prasy opozycyjnej w obec Austro-Węgier. We Wiedniu i w Buda-Peszcie wielka z powodu tego głosu zapanowała radość. I tu i tam nazwano głos ten arcymądrym. Nie dziwimy się bynajmniej zachwytowi półurzędowców przed- i zalitawskich. W Serbji było to czemś w rodzaju sportu politycznego, hecować i podburzać opinję publiczną przeciw Austro Węgrom. W Belgradzie samym opowiadano, że agitacje te przybrały tak szerokie rozmiary, iż poseł austrjacko-węgierski baron Thömmel uznał za stosowne, zwrócić się z remonstracją przeciw temu do rządu serbskiego, który też przyrzekł utrzymać na przyszłość na wodzy swoje organa publicystyczne i nie dozwolić im pisać w tonie, który może być nieprzyjemnym i przykrym dla sąsiedniego wielkiego mocarstwa.

Urzędowej wiadomości o tem, czy reprezentant Austro Węgier zwrócił się istotnie ze skargą powyższą do rządu belgradzkiego i czy rząd ten na prawdę powyższe dał przyrzeczenie, nie mamy. Z faktu jednak, iż organ ministerjalny tej miary, co *Pester Lloyd* powyższą pogłoskę w formie pozytywnej podaje, można wnosić, że przynajmniej jej pierwsza część zgodna jest z prawdą. I druga jej część zdaje się odpowiadać faktycznemu stanowi rzeczy, czego dowodem mógłby być artykuł, o którym powyżej daliśmy wzmiankę. Nie chcemy psuć radości naszym organom półurzędowym, niechaj się cieszą enuncjacją organu serbskiego, jeżeli ona jest wstanie wywołać radość. Na jeden jednak ustęp artykułu chcemy zwrócić uwagę. Organ belgradzki dla tego głównie doradza prasie serbskiej zaniechania napadów i wycieczek przeciw Austro-Węgrom, bo one w gruncie rzeczy żadnej praktycznej nie mogą Serbji przynieść korzyści. Przyznać należy, że rada w takich podana pobudkach wskazuje co najmniej na wielką — praktyczność. Jeżeli prasa serbska tylko z takich powodów ma zaniechać wojny z Austro-Węgrami, wówczas pan baron Thömmel niepotrzebnie interwenjował. Napady dziennikarskie z Belgradu nie mogły przecież być zbyt szkodliwemi dla Austro-Węgier — szkodliwszemi nad nie były czynności samego rządu. Jeżeli zatem zachodziła potrzeba interwencji, wówczas powinna ona była nastąpić w innym kierunku.

Że tak rzeczywiście jest, na to znajdujemy dowód w ciągu ostatnich dni kilku. Z Belgradu rozesłano onegdaj telegram urzędowy następującej osnowy: Dziennik urzędowy ogłasza dekret rejencji, rozwiązujący umowę zawartą z towarzystwem dla monopolu soli i polecający ministrowi skarbu nawiązanie z dzierżawcami monopolu rokowań o spłatę pożyczki i wykupno zapasów i magazynów. Zarząd monopolu solnego przechodzi prowizorycznie w ręce zarządu monopolu tytoniowego. Personal pozostaje na razie w służbie. Dodany do tego dekretu szczegółowy referat ministra skarbu uzasadnia powyższe zarządzenia następującemi względami: Skutkiem umowy uniemożebnione jest rządowi wyzyskiwanie jednego z najważniejszych źródeł dochodowych, podczas gdy towarzystwo monopolu całą zabiera korzyść; towarzystwo zaniechało dotychczas swoich powinności o tyle, iż nie uwzględniło słusznych zażaleń publiczności; w końcu nie dało się towarzystwo nakłonić do uwzględnienia żądań, postawionych przez ministerstwo serbskie. Zarządzenia powyższe wchodzą natychmiast w życie.

Owem towarzystwem monopolowem jest bank anglo-austrjacki. Łatwo więc zrozumieć, że dzienniki wiedeńskie, zwłaszcza te, które w pierwszym rzędzie służą interesom giełdowym, wielki podnoszą hałas na akt gwałtu rządu serbskiego. Za mało znamy — i do tego się przyznajemy — postanowienia umowy, zawartej między rządem serbskim a bankiem anglo-austrjackim, abyśmy w sprawie tej stanowczy mogli sąd wydać. Przypuszczamy, że racja w tym wypadku jest po stronie banku. A przypuszczenie to opieramy na tem, że motywa podane przez ministra skarbu dla uzasadnienia rozwiązania kontraktu wydają się istotnie niewystarczającemi. Jeżeli rząd wydzierżawił monopol soli obcemu towarzystwu, wówczas tem samem wyrzekł się bezpośredniego wyzyskania źródła dochodu. Dla rządu monopol solny może teraz być tylko pośredniem źródłem dochodu o tyle, o ile dzierżawca za dzierżawę płaci. Jak długo towarzystwo, jako jedna strona kontraktująca dotrzymuje warunków umowy, tak długo rząd serbski, jako strona druga, nie może jednostronnie rozwiązać, a raczej zerwać kontraktu.

Czy bank anglo austrjacki znajdzie środki dla obrony swoich praw to się niebawem pokaże. Dla nas na razie ważniejszą jest w całej tej sprawie strona polityczna, a zdaje nam się, że prasa wiedeńska dotychczas przynajmniej nie dość na nią zwróciła uwagę. Akt gwałtu rządu serbskiego kieruje wprawdzie swe ostrze bezpośrednio przeciw towarzystwu prywatnemu — pośrednio wymierzony on jest jednak przeciw Wiedniowi... Czy dyplomacja tamtejsza nie chce tego widzieć i czy nie ma ona środków, aby przeciw temu remonstrować?

W obronie czci obywatelskiej.

Jak wiadomo, wniósł dep. Lippert i towarz. następującą interpelację do ministra obrony krajowej:

Emil Eisner, właściciel handlu w Pradze, wykonał przez pięć lat w pułku piechoty nr. 25 czynną służbę i w myśl rozkazu pułkowego z r. 1882 został „za znakomitą działalność służbową" zamianowany tytularnym sierżantem. D 29. maja b r. udał się on w charakterze cywilnym do biura oddziału ewidencji 33. bataljonu obrony krajowej w Pradze, aby jako osoba cywilna odebrać swą książkę służbową obrony krajowej. Eisner wstąpiwszy do pierwszego pokoju, w którym siedział pułkownik Steinitz, powitał go po cywilnemu, a wezwany przez niego, udał się do drugiego pokoju, gdzie stanął przy stoliku sierżanta. Gdy pułkownik przechodził przez ten pokój, czuł się niemile dotkniętym, iż Eisner po raz drugi mu się nie ukłonił; na stosowną uwagę zakomenderował sierżant: baczność! — i dodał: ja pana nauczę moresu. Eisner zauważył, iż przybył tu tylko jako osoba cywilna i żąda załatwienia swej sprawy. Na to pułkownik kazał go aresztować. Nie dozwolono mu nawet zawiadomić o fakcie rodziny i wydać dyspozycji do sklepu, lecz musiał cały dzień bez pożywienia spędzić w areszcie. Następnego dnia przywołany do raportu, dowiedział się, iż wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne, a trzeciego dnia został skazany na czterodniowy areszt, którą to karę bezzwłocznie wycierpiał.

Interpelanci zapytali ministra obrony krajowej, czy w fakcie tym widzi przekroczenie kompetencji przełożonego wojskowego? Czy zarządzi w tej mierze dochodzenie, a ewentualnie skarcenie tego postępowania? Jakich kroków użyje, aby na przyszłość zapobieżono takiemu naruszeniu praw obywatelskich?

Na interpelację tę odpowiedział onegdaj minister, hr. Welsersheimb, iż Eisner swojem nieprzyzwoitem zachowaniem się wywołał wprawdzie zarządzoną przeciw sobie karę, że j e d n a k p o s t ę p o w a n i e p r z e c i w n i e m u n i e d a s i ę u s p r a w i e d l i w i ć p r a w n e m i p r z e p i s a m i, ż e z a s z ł o p r z e k r o c z e n i e k o m p e t e n c j i i ż e p o c z y n i o n o s t o s o w n e z a r z ą d z e n i a, a b y s i ę w y p a d k i t e g o r o d z a j u n i e p o w t ó r z y ł y. Odpowiedź ministra przyjęto oklaskami.

Odpowiedź ta p. ministra, acz przyjęta oklaskami, wywołała ostrą krytykę — a dodajmy — i słuszną, ze strony pism nieurzędowych. Pan minister ograniczył się do gołosłownego twierdzenia, że Emil Eisner „zachowywał się nieodpowiednio". Co to znaczy? Wiadomo bowiem, że pojęcia odpowiedności i nieodpowiedności inne są według zwykłego savoir vivre, inne według regulaminu wojskowego. Następnie oświadczył pan minister, „że wypadek ów przed wniesieniem interpelacji został wniesiony przed powołaną instancję celem zbadania." Znów zapytalibyśmy przed jaką to instancję i przeciw komu, czy przeciw sierżantowi Eisnerowi za niewłaściwe zachowanie się, czy przeciw pułkownikowi Steinitzowi, który „przekroczył" — jak się dyplomatycznie pan minister wyraża — „swoją kompetencję." Słusznie więc zauważył jeden z dzienników wiedeńskich, że oklaski były przedwczesne. W obec powszechnego obowiązku służby wojskowej, w obec tego, że każdy dziś może być narażonym na tego rodzaju obejście się, spodziewać się należało jaśniejszej i bardziej stanowczej odpowiedzi pana ministra. W każdym razie należy się uznanie panu Lippertowi za poruszenie tej kwestji, a spodziewać się należy, że gdyby jeszcze podobny wypadek gdziekolwiek i kiedykolwiek zaszedł, każdy z posłów chętnie wniesie sprawę przed forum rady państwa.

Rosjanin o Rosji.

Prasa europejska zajmuje się Rosją tylko o tyle, o ile carat odgrywa pewną rolę w sprawach polityki zagranicznej. W kwestje wewnętrzne nie miesza się dla braku informacji gdyż cenzura nałożyła knebel niesłychanie ciężki na całe dziennikarstwo rosyjskie, które z obawy zawieszenia wydawnictwa, milczeć musi. Z tego więc powodu ostatni zeszyt *Wiestnika Jewropy*, wydawanego przez Stasulewicza, mieści w sobie co następuje:

„Co raz to bardziej podnosi u nas głowę hydra nietolerancji przeciw wyznaniom religijnym, narodowościom i poglądom zagranicznym, lekceważenie wzrasta przeciw pojęciom prawnym humanitarności i niezawisłości indywidualnej. Względ na zwyczaje i prawa zagranicy bywa traktowany jako przedmiot należący do archiwum przeszłości. W powietrzu coraz dotkliwiej daje się odczuwać odór stajni, tej stajni z d o b r y c h c z a s ó w poddaństwa, kiedy-to ona miała swe szczególniejsze przeznaczenie".

Jak wiadomo, stajnia za czasów poddaństwa była predystynowanem miejscem do wyliczania plag poddanym. Otóż odór stajenny rozlegać się poczyna po Rosji, ponieważ wzrasta wpływ propagandy na rzecz systemu opiekuńczego ze strony rządu, która nie przebiera bynajmniej w środkach wiodących do celu.... Społeczeństwo rosyjskie przyzwyczaja się z czasem do pojęcia, że granice prawa i ustawy mogą ulegać dowolnemu rozszerzaniu, które to pojęcie jest najsmutniejszym objawem epoki, w której żyjemy". W dalszym toku artykułu ubolewa autor, że system absolutyzmu i nieliczenia się ze skrupułami, doznaje życzliwego poparcia ze strony wielkiej części prasy, która zwie ten wpływ cywilizatorskim i humanitarnym. „Na równi ze zdrowemi myślami szerzy prasa rosyjska poglądy wsteczne i wręcz przeciwne pojęciom humanizmu. Przyczynia się w równym stopniu do zdziczenia poglądów i zwyczajów, jak do zwalczania przesądu. Przytem zważyć wypada, że akcja prasy w ujemnym kierunku nie doznaje tych trudności, które jej się nasuwają przy każdej pozytywnej działalności. Jeszcze przed laty 25 było to wyjątkiem, co dziś jest codziennem zjawiskiem". Powyższe wyznanie patrjotycznego i wykształconego Rosjanina, mówi więcej, niż całe tomy i potwierdza to, co każdy znawca rosyjskich stosunków od dawna musi przewidywać: to jest, że rosyjski fanatyzm rasowy doprowadzić musi do fanatyzmu reakcji i moralnego zdziczenia, gorszego aniżeli w latach 1849—1854.

Korespondencje

Wiedeń 10. grudnia.

(Z rady państwa).

Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiadał minister Welsersheimb na interpelację posła Lipperta. (Sprawę tę omawiamy na innem miejscu. *Przyp. Redak.*)

Następnie poseł G ö d e l-L e n n o y zainterpelował przewodniczącego komisji sanitarnej p. Gniewosza, dlaczego petycje w sprawie aktywowania izb lekarskich dotychczas nie przyszły na porządek dzienny. Poseł G n i e w o s z odrzekł, że wina — jeżeli jest — spada na prezydjum, a nie na niego.

Z porządku dziennego poseł T a u s c h e motywował obszernie swój wniosek, dotyczący reformy ustawy o zarazie bydlęcej. P. Tausche przemawiał za obostrzeniami, wskazując jak wielką szkodę ponosi gospodarstwo krajowe przez zawleczenie się zarazy pyskowej i racicowej. Wniosek odesłano do komisji specjalnej.

Poseł C o r o n i n i motywował nagłość wniosku dotyczącego zwolnienia od cła siarkanu miedzi, sprowadzanego celem zwalczania phyloxery. Wniosek ten odesłano do komisji cłowej.

Następnie kontynuowała izba dyskusję nad ustawą, stanowiącą o obowiązkach i prawach służby okrętowej.

Poseł P s c h e i d e n interpelował prezydenta ministrów, czy wiadomem jest mu, że pewne pisemko robotnicze bezkarnie napada i czerni stan duchowny?

Poseł S t e i n w e n d e r urgował weryfikację wyboru kilku posłów, a p. H e l e r m a n n żądał rychłego załatwienia ustawy o szkodach wyrządzonych przez przemysł górniczy.

O kwadrans na czwartą posiedzenie zamknięto, następne w czwartek.

Na posiedzeniu dzisiejszem wniesioną została ustawa o zaprowadzeniu drugiego toru na linji drogi żelaznej Kraków Przemyśl i Przemyśl-Lwów, która w streszczeniu opiewa:

„Rząd obowiązuje się wypłacać kolei Karola Ludwika od stycznia r. 1890 rocznie po 862.290 złr., a to celem oprocentowania i amortyzacji, zaciągniętej przez kolej cztero-procentowej pożyczki w kwocie 20 miljonów, zwrotnej w 67 latach. Pożyczka ta przeznaczona w pierwszym rzędzie na koszta drugiego toru, a w razie gdyby pozostała zwyżka, na utworzenie funduszu rezerwowego na inwestycje — zrealizowaną być może bądź to w odrębnych prjorytetach, bądź też po przeprowadzeniu konwersji, złączoną z ogólnym długiem w kwocie łącznej 75 miljonów.

Kolej Karola Ludwika w razie konwersji prjorytetów, obowiązuje się połowę rezultującego z tej negocjacji zyskn, co najmniej jednakże $1\frac{1}{2}$ miljona oddać skarbowi państwa; dalej otrzymuje skarb państwa z d o c h o d ó w c a ł e g o p r z e d s i ę b i o r s t w a k o l e j o w e g o w każdym roku, zwyżkę pozostałą po potrąceniu następujących wydatków: 1) amortyzacja i oprocentowanie prjorytetów; 2) wydatki przedsiębiorstwa, łącznie z wydatkami na radę zawiadowczą; 3) dotowanie statutowe funduszów przedsiębiorstwa: 4) amortyzacja akcyj; 5) 4 procent dywidendy od akcyj w obiegu będących. W razie upaństwowienia przechodzi cała sieć wraz z utworzyć się mającym funduszem specjalnym na własność skarbu państwa, który natomiast obejmuje obowiązek spłaty kwot amortyzacyjnych pożyczki zaciągniętej na ułożenie drugiego toru.

Pożyczka 20-miljonowa zwalnia się od podatku dochodowego.

W motywach przedłożenia dowodzi rząd, że ułożenie drugiego toru koniecznem jest jeno ze względów ogólno-państwowych, kolej zaś jako taka nie będzie z tego żadnego w dochodach miała zysku. Do tego przybywa okoliczność, że rentowność linji w ogóle się zmniejszyła i że towarzystwo przyjęło na siebie znaczny ciężar przez budowę ważnych dla kraju kolei lokalnych. Dodawszy do tego fakt, że koncesja bynajmniej nie daje podstawy do zmuszenia towarzystwa, by własnym kosztem drugi tor budowało, nie pozostało nic innego, jak objęcie przez państwo obowiązku spłacania rocznej kwoty, potrzebnej na indemnizację zaciągnąć się mającej pożyczki. Reszta motywów składa się z cyfrowego zestawienia potrzebnej operacji finansowej. *(Ad)*

O wynikach wyprawy afrykańskiej Stanley'a.

Jeszcze śmiały i dzielny ten badacz dzikich puszcz podrównikowych nie zdołał przybić do żnych nawet organach [illegible] się — w poważ działalności w Afryce, niekoniecznie przychylne dlań z tej pono racji, że je zaciemniać się zdaje poprostu pewien szowinizm narodowy... Mamy tu na myśli Niemców, oni bowiem są dziś na całej kuli ziemskiej narodem najbardziej szowinistycznym w kwestji wszystkiego, co ma jakąkolwiek styczność z ich narodowością. A dają niestety folgę temu uczuciu najczęściej z krzywdą dla prawdy i sprawiedliwości — ztąd przeto ten szowinizm, który gdzieindziej uważać można za z a l e t ę narodową, u Niemców jest w a d ą, tem niebezpieczniejszą, ile że oni żelazną pięścią swoją mogą dziś zdławić każdy protest, każdy objaw u postronnych narodów najgodziwszy, ale dla nich niedogodny... Z tak mętnego źródła ultra-szowinizmu — powtarzamy — płynie też podobno owa niechęć ku Stanley'owi, widoczna choćby z następującej enuncjacji, niechęć dlatego, że w obec Stanley'a — Amerykanina z rodu, zbladł obecnie Emin pasza — Niemiec z rodu.

Kapudan-Pasza.

Ustęp z przeszłości Lwowa.

„Pan Maior Artilleriey Hekling zamknąwszy się w wieży, gdzie było koło dwóchset beczek prochu, siadłszy na beczkę zapalił się lontem y ostatek zamku z gruntu wyrzucił Nazajutrz ipso die translationis S. Casimiri weszli Turcy do Kamieńca." Przeszło pięćset ludzi straciło życie przy owym wybuchu, między innymi stojący na koniu rotmistrz Wołodyjowski, którego biskup Lanckoroński Hektorem nazywa.

Oto epilog bohaterskiej obrony Kamieńca, zapisany w współczesnej relacji do hetmana Sobieskiego.

Sułtan Mahomet IV. w dwieście tysięcy Turków, sto tysięcy ordy i czterdzieści tysięcy Wołochów, zalał południowe krainy Rzeczypospolitej.

Teraz dopiero uwierzono w przestrogi hetmańskie objawione przed pół rokiem na sejmie warszawskim. Wojna wypowiedziana przez Turcję w grudniu 1671 roku, była przygotowaną oddawna, lecz Polskę zaskoczyła bezbronną.

Dwór królewski zamyślał o ucieczce na Szląsk, dygnitarze wybierali się do Gdańska, pospolite ruszenie zbierało się leniwie i obawiano się, by nie rozeszło się z trwogi do domów. Jedynym człowiekiem, który w tym okropnym czasie nie tracił głowy i żywo krzątał się około obrony, był Sobieski. Acz stał tylko na czele garstki wojska nie przenoszącej dwóch tysięcy, rozwijał jak największą czynność. Słał na wszystkie strony podjazdy śledzące ruchy nieprzyjaciela, osadzał pomniejsze zamki załogą, ściągał oddziały przybywające z Podlasia.

Sułtan obsadziwszy Kamieniec janczarską załogą, ruszył ku Lwowu nie licząc na opór. Mylił się w swych przypuszczeniach, gdyż szał rozpaczy pobudził do obrony ludność leżących po drodze miasteczek.

Wyrznięto turecką załogę w Jagielnicy. Obroniły się: Buczacz, Podhajce, Brzeżany, Stanisławów; stawiły czoło tureckiej potędze dążącej od Husiatyna: Pomorzany, Złoczów, Trembowla.

Mimo to Kapudan-pasza z potężną armją dążył pod mury Lwowa.

Postrach padł na miasto.

Zamożniejsi kupcy, ba nawet konsulowie, nie pomnąc na obowiązki swego urzędu, poczęli gromadnie opuszczać gród zagrożony. Zabobonni przepowiadali nieuchronną zagładę miasta przypominając, iż w lipcu t. r, wiatr zrzucił z wieży ratuszowej lewka herbowego wraz z pozłocistą banią pod nim umieszczoną i w niwec go na bruku obrócił. .

Uciekały nawet stare baby ze szpitala..

W połowie sierpnia zawitał w mury Lwowa Sobieski. Zastał miasto w rozpaczliwym stanie. Ogołocone z załogi i żywności, gdyż żniw nie zdołano jeszcze w tym roku dokończyć, nie posiadało punktu oparcia nawet w Wysokim Zamku. Studnia zasypana napoły, poniszczone mury i wały nie pozwalały i myśleć o obronie tej warowni. Zafrasował się mocno tym widokiem hetman, do którego zbiegła się, gdyby do dobroczynnej gwiazdy, pozostała w mieście starszyzna, żebrząc pokornie o pomoc i radę. Utyskiwał więc serdecznie, iż Stany nie chciały przewidzieć grożącej od Wschodu nawały, lecz doradzał mieszczaństwu, by broniło życia i mienia tak długo, dopóki nie doczekają się paktów lub odsieczy. Acz szczupłe miał siły pan hetman, nie chcąc wszakże — jak się sam wyraził — *destituere* miasta i dając *populo* jakąśkolwiek otuchę, zostawił *pro praesidio* JM. Pana Łąckiego, obersztera wraz z regimentem, przydawszy ludzi z pułku JO. M. Pana wojewody ruskiego, JM. Pana Morsztyna Regimentu supplement oraz garść jazdy. Więcej uczynić nie mógł nie mając siły potemu.

Jan Eliasz Łącki, chorąży ziem pruskich i pułkownik rajtarski, mianowany został pismem króla Michała, wydanem dnia 31. lipca t. r. w Janowcu, komendantem miasta Lwowa. Był to mąż doświadczonej dzielności i zasłużony już w Rzeczypospolitej ze swej sposobności w obronie fortec. Jemu więc powierzono osłonę tak ważnego stanowiska w chwili krytycznej. Dodano do pomocy Łąckiemu Joachima i Fryderyka Megelina, Dawida Sacha i Jakuba Suliszewskiego, mężów wprawnych w rycerskie rzemiosło. Górował nad swymi towarzyszami wiedzą i męztwem Fryderyk Megelin, kawaler maltański i biegły astrolog, który już przed najściem Turków przepowiedział, że miasto przez nich będzie oblężonem i że oswobodzi się w drodze układów...

Wyjazd hetmana, który zabrawszy dziesięć dział polowych z lwowskiego arsenału, udał się do Jaworowa, zaniepokoił trwożliwy ogół mieszkańców. Rozpoczęła się tłumna dezercja. Mimo próśb i przestróg, uciekali nieszczęśni z ładownymi wozami, by wpaść samowolnie w ręce krążących w okolicy Tatarów. W wyludnionym grodzie dwaj tylko pozostali konsulowie, Bartłomiej Zimorowicz i Jan Gąsiorek; trzeci konsul Jan Somer niemocą przykuty do łoża, skazany był na bezczynność.

Obaj konsulowie widząc ów popłoch grożący miastu nieochybną zgubą, zawarli bramy i zawezwali mieszczaństwo na ratusz. Jawili się również na tem zgromadzeniu delegaci wszystkich zakonów istniejących w mieście i komendant wraz ze świtą. Z ust Łąckiego dowiedzieli się zgromadzeni, że Kapudan-pasza w 50.000 wojska, chan z Tatarami i Doroszeńko z kozactwem ciągną na Lwów.

Towarzyszy im liczna zgraja Wołochów i Mołdawian, zaś dziesięć dział ciężkich, przeznaczonych do łamania murów, wiedzie ze sobą nieprzyjaciel.

Grobowe milczenie zapanowało po tych słowach komendanta. Zdało się mieszczanom, że nie masz już dla nich nadziei ratunku. Tę straszną chwilę zwątpienia w czas przerwał dzielny Zimorowicz. Wymownemi słowy przypomniał pierwszy konsul, „jak zgubną jest taka bojaźń obywatelów przed daniem znaku do boju już z obawy drżących" i zawezwał wszystkich, by za jego przykładem Bogu, ojczyźnie i królowi przysięgę złożyli. Za przykładem Zimorowicza przysięgli komendant i towarzyszące mu rycerstwo, poczem konsulowie polecili, by ci. którzy trwają w zamiarze obrony, przeszli na prawą stronę sali.

Wstyd ogarnął i najbardziej trwożnych — wszyscy przysięgli bronić miasta do ostatniego tchu. Zapał wojenny udzielił się nawet pobożnym ojcom. Bernardyni i Karmelici bosi przyrzekli wziąć na siebie obronę swych klasztorów.

Niestety, znaleźli się wyrodni w tem gronie, którzy mimo świętości przysięgi — uciekli...

Obawiali się zapewne wieści przez listy nadeszłych, według których sułtan lekceważąc sobie Lwów, miał go oddać Tatarom. Inne znów relacje głosiły, że miasto przeznaczone zostało na łup Janczarom, za waleczność okazaną przez nich pod Kamieńcem.

Spisano zdolnych do broni mieszczan i zbiegłych w mury włościan, uzbrojonych w widły, cepy i motyki. Była to garstka nieliczna w porównaniu z potęgą turecką, tysiąc kilkaset ludzi licząca. Wystarczała zaledwo do lada jakiej obrony murów. Dlatego też Wysoki Zamek, nie dający z powodu swego zniszczenia najmniejszej pewności obrony, obsadzono zaledwo dwudziestu ludźmi załogi.

Tymczasem w dniu dziewiętnastego września pierwsze nadeszły słuchy, iż orda zbliża się od strony Glinian.

O Tatarach, ciągnących szerokim szlakiem, zwiastowali zarówno zbiegowie przed jasyrem jak i płonące od kilku nocy ognie sygnałowe. Płonęły smolne beczki w Żółkwi na Haraju, zapalono również w tym celu karczmę w Grzybowicach. Łącki mając już pewność o przybyciu nieprzyjaciół, polecił zapalić na Wysokim Zamku ogniste znaki i strzałami działowymi ostrzegał okolicę o bliskiem już niebezpieczeństwie.

Dla bliższego rozpoznania sił nieprzyjacielskich, ruszyły w dniu następnym pozostawione przez hetmana chorągwie jazdy, do których przyłączyła się młodzież miejska pod wodzą Megelina. Podjazd ten, liczący do pięciuset koni, natknął na luźne kupy tatarskie, które co rychlej cofnęły się do swego taboru. Nieschwytawszy języka, pociągnęły chorągwie na południe, opuszczając oblężeńców. Megelin przywiódł z powrotem tylko swych ochotników.

W dniu dwudziestego września Lwów był już osaczony.

Około południa, na wzgórzach, otaczających miasto, zaczerniły się nieprzejrzane okiem tłumy hordy tatarskiej, która licząc na brak przygotowania ze strony oblężeńców, zamierzyła zaniepokoić miasto niespodzianym ze wszech stron napadem. Dwukrotna salwa działowa z wałów miejskich zatrzymała napastników w przyzwoitem oddaleniu. Czekali na przybycie głównej armji, zabawiając się tymczasem rabunkiem i braniem w jasyr włościan, którzy dla omłotu zboża nie zdążyli się schronić w mury miasta. Winniki i Czyżki zaczerwieniły się łuną pożarów, oświetlając krwawym blaskiem bezsilną warownię.

Nie przeszkadzało to wcale chytremu Tatarzynowi w tentowaniu układów. W dniu następnym (21. września) przypadł pod mury warowni konny ordyniec, który z dala już czapką, nad głową wzniesioną, dawał załodze znaki, by doń nie strzelano. Jakoż w ręce, miast dzidy, dzierżył żerdkę, na której znajdował się list. Zatknąwszy żerdkę w ziemi, oddalił się goniec co rychlej, podczas gdy straż na murach pospieszyła podjąć pozostawioną kartkę i odnieść ją przełożonym miasta. Był to list Supanhazy-agi, wezyra chana, w którym tenże, pozdrawiając starszyznę miejską, donosił, iż pan jego, władca wielkich hord, nadciągnął z wielką ilością jazdy i przyrzeka Lwowianom szczerą pomoc, byle tylko powstrzymali się od kroków nieprzyjacielskich.

List ten pozostawiono bez odpowiedzi, jak niemniej w milczeniu spoglądano na nieprzejrzaną okiem ćmę tatarską, która po za obrębem strzałów działowych snuła się dokoła przedmieść. Z wież i baszt miejskich przypatrywano się tej czerni. Wielu pomiędzy nimi nie posiadało należytego uzbrojenia i, mimo pory zimnej, na pół nadzy, otuleni w krótkie baranie kożuszki, wiedli za sobą po dziesięć jucznych koni i wozy pakowne, służące do uwiezienia łupów. Przez dwie doby trwały bezcelowe harce hordy przed bramami miasta, czem zniecierpliwieni, lwowscy puszkarze, mimo zakazu komendanta, kilkakrotnie dali z dział ognia.

Nie tracił wszakże Łącki czasu bezczynnie. Widząc już, iż nawała turecka nieochybnie zagrozi miastu, polecił w nocy spalić Krakowskie przedmieście. Następnej nocy wysłano znów podpalaczy na przedmieście Halickie i wnet w płomieniach stanęły znajdujące się w pobliżu murów domy zajezdne, poczem pożar z błyskawiczną szybkością przerzucił się na domki drewniane, licznie rozsiane w tem miejscu wśród ogrodów, a służące za letnie mieszkania zamożniejszym mieszczanom.

(C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

Otóż w 9 zeszycie rozpraw niemieckiego „Towarzystwa dla światoznawstwa" w Berlinie, spotykamy obszerny referat o ekspedycji Stanleya, w nim zaś taki esencjonalny ustęp:

„Właściwy cel wyprawy Stanley'a, w obec którego wyswobodzenie Emina dopiero na drugim stało planie, mianowicie zabezpieczenie górnych obszarów Nilu dla angielskiej wschodnio-afrykańskiej kompanji — nie został obecnie osiągnięty, zatem misję Stanleya należy dziś uważać za kompletnie chybioną. Rozmaite pono powody złożyły się na to. Nieprzybycie karawany Barttelota musiało stanowczo zaszkodzić powadze Stanleya w obec egipskich wojsk Emina. Nie może przeto zdumiewać wcale, że żołnierze Emina uważali Stanleya za awanturnika, za którym iść zdało się im rzeczą niebezpieczną. W ten sposób stało się, iż samo pojawienie się Stanleya nad górnym Nilem, nie mogącego jednak zaimponować znaczniejszą siłą zbrojną, miało właśnie skutek najmniej spodziewany: zupełną niesubordynację wojsk egipskich i całkowite zachwianie pozycji Emina, przedtem zawsze jeszcze dość silnej i wytrzymałej. Gdy następnie sam Stanley sprowadził tam z Aruwimi nędzne niedobitki oddziału Barttelota, siły jego ekspedycji były zbyt wycieńczone, aby mógł bądź to przemocą zmusić zbuntowane oddziały Emina do posłuszeństwa, bądź wspólnie z nim powalić o ziemię te państewka murzynów, które zamykały sobą najdogodniejszą drogę do wschodniego wybrzeża, wzdłuż północnych brzegów jeziora Wiktorji do Mombas... Otóż Stanley osiągnął wprawdzie ten cel, aby Emina znów połączyć ze światem cywilizowanym — atoli skutkiem przeróżnych wypadków i zdarzeń nie danem mu było, spełnić właściwe swoje zadanie i urzeczywistnić życzenia i zamiary komitetu pomocy dla Emina: mianowicie wcielenie prowincyj ekwatorjalnych do sfery interesów angielskich na wschodnio-afrykańskiem wybrzeżu."

Jakże korzystnie odbija od tak pesymistycznej krytyki niemieckiej, choćby jeno krótki biuletyn Stanley'a, przesłany przezeń *New-York Herald*'owi, a streszczający w jednym ustępie zdobycze jego dla geografji i etnografji.

„Aruwimi — pisał on — jest obecnie zbadany od swojego źródła aż do ujścia... Że las Konga wyrównywa obszarowi Francji i półwyspu Iberyjskiego razem, można obecnie przyjąć za fakt niezłomny! Położenie gór Księżycowych nie przedstawia odtąd dla geografów żadnej niejasności. Widzieliśmy króla chmur, Ruwenzori, pokrytego wieczystym śniegiem, zbadaliśmy jego stoki i odnogi. Gordon-Bennet i Mackinnon są tylko olbrzymiemi forpocztami, stojącemi na straży u wstępu do wewnętrznych kondygnacyj niebotycznego „króla chmur". Na południowym wschodzie tego pasma odkryliśmy połączenie jezior Albert-Edward Nyanza i Albert-Nyanza; cały obszar pierwszego z nich został teraz dopiero odkryty i zbadany. Wznosiliśmy się z jednego pasma na drugie; są one przedzielone od siebie pastwiskami, które wprawiłyby w zachwyt pasterzy Zachodu. Pod słonecznym pożarem promieni równikowych gasiliśmy pragnienie kryształową wodą gór śnieżnych. Nareszcie powiodło nam się znany obszar wodny jeziora Wiktorja Nyanza powiększyć o 6.000 mil kwadratowych.

Nasz przyrodnik rozpowie o nowych gatunkach czworonogów, ptaków i roślin, jakie poznaliśmy. Nasz lekarz powtórzy spostrzeżenia [illegible]. Wszyscy będziemy mieli nie mało do czynienia z [illegible] wiadomości, jakie zdołaliśmy zebrać na tym niezmiernym obszarze naszych odkryć.

Jest to z pewnością najbogatsza w plony wyprawa z tych, jakie przedsiębrałem kiedykolwiek w głąb Afryki."

Nowe towarzystwo ku popieraniu przemysłu krajowego.

Rozwiązanie się tak pomyślnie w kraju naszym przemysł naftowy, jest jeszcze ciągle w tem stadjum, iż musi w braku kapitałów krajowych, posługiwać się kapitałami obcymi.

Wiadomo, iż niech jeno się rozgłosi, iż pan Greve, Szczepanowski, lub Lewakowski przystępują do wiercenia nowych szybów, znajdą się natychmiast spekulanci niemieccy, francuscy i angielscy i rozchwytują często nawet drogo płacone udziały.

W ten sposób przemysł nasz krajowy, może jedyny, który dziś ma wszelkie warunki świetnej przyszłości, musi się opierać na kapitale obcym, a skutkiem tego miljony, któreby mogły pozostać w kraju, przechodzą w obce ręce. Rzecz niewątpliwa, że nafta galicyjska z każdym dniem ma większą szansę zdobycia targów światowych, a najlepszym dowodem, że zagraniczni kapitaliści to rozumieją, jest wiadomość o zamiarze grupy Rotszyldowskiej co do kopalni borysławskiej. Kapitały obce obok tego, że wysysają żywotne siły kraju, kryją w sobie jeszcze inne niebezpieczeństwa. Oto ilustracja. W Köröszmezo, gdzie niewątpliwie jest nafta, grono kapitalistów miejscowych, przeważnie właścicieli dóbr ziemskich, złożyło około 20.000 zł., ażeby rozpocząć kopanie nafty. Niestety, ludzie ci nie liczyli się ani z wymogami techniki, ani z lokalnymi stosunkami, wzięli się do rzeczy niepraktycznie i mały ten kapitał, z którym — jak to mówią — porwano się z motyką na słońce, stopniał. Zagrożeni, udali się z prośbą o pomoc do finansistów, i o dziwo, węgierski „Credit-Anstalt", a więc bank, którego najgłówniejszem źródłem dochodu jest fabryka fiumańska, przerabiająca kaukaską naftę celem dalszego jej przemycania, bank ów, powtarzamy, oświadczył gotowość poforsowania. I istotnie zaczęto dalej pracować pod zarządem techników banku, przekopano jeszcze około 40.000 zł. — i nic nie odkryto.

Rezultatem! likwidacja spółki i sprzedaż maszyn i instrumentów za bajecznie niską cenę. Cóż się pokazało? Oto, „Credit Anstallt" węgierski w interesie swej fabryki postanowił zabić radykalnie krajowy przemysł naftowy i to tak radykalnie, iż dla odstraszenia od podobnych prób, nie wahał się rzucić kilkudziesięciu tysięcy złr., aby zniszczyć kilkunastu obywateli.

Podobnych sztuczek kapitałów zagranicznych w każdej gałęzi przemysłu, moglibyśmy wyliczyć liczne mnóstwo. Nie dziw przeto, że ludzie dobrej woli pomyśleli o zapobieżeniu podobnej ewentualności u nas w przemyśle naftowym. Przemysł ten, którego kapitał martwy w narzędziach i instrumentach wynosi w Galicji z górą 500.000 złr., począł za pośrednictwem najwybitniejszych swych przedstawicieli, jak np. pp. Grevego, Szczepanowskiego, Lewakowskiego szukać kapitałów w kraju i możności usuwać kapitał zagraniczny. Ale akcja ta, podjęta przez jednostki, była za małą.

I co dziwniejsza, podczas gdy drobni kapitaliści z Królestwa i księstwa chętnie rozbierali udziały, to kapitaliści galicyjscy najdalej się trzymali.

Obecnie przystąpiono jednak do akcji na większą skalę.

Wychodząc z założenia, że kapitał drobny ruszy się tylko wówczas, gdy udziały będą małe i gdy możliwość straty będzie wykluczoną, zawiązuje się w kraju spółka, której najgłówniejsze zasady są następujące: Udziały wynosić będą 300 zł.; zarządzać niemi będzie rada nadzorcza i to w ten sposób, że na podstawie umowy z główniejszymi przedsiębiorcami kopalni zgłaszać będzie te udziały do różnych szybów, które właśnie zostaną rozpoczęte. 300 guldenowe te udziały będą w ten sposób ubezpieczone za pośrednictwem odpowiedniej asekuracji, że właścicielowi udziału nietylko nie grozi utrata tych pieniędzy, ale owszem zapewniony mu będzie procent w najniekorzystniejszym nawet razie. Jest to więc przedsiębiorstwo niemal bez ryzyka, które członkom swoim przyniesie niewątpliwie 12—18%. Rzecz prosta, że układ między spółką a przedsiębiorcami naftowymi przeprowadzony zostanie w ten sposób, iż każdy przedsiębiorca musi i dla siebie zatrzymać część udziałów, których mu sprzedać nie będzie wolno. Ponieważ koszta administracyjne, sprawienie przyrządów, maszyn, nie wchodzą tu w rachubę, gdyż spółka przystępuje — jak to mówią — do gotowego, przeto spółka rozpocznie swoją działalność bez względu na wysokość kapitału. Rzecz prosta, że im kapitał będzie większy, tem więcej spółka zakupi udziałów i na o tyle szerszym terenie, co naturalnie zmniejszy jeszcze bardziej ryzyko, a zwiększy pewność dochodu.

Oto główna myśl spółki, która obok poparcia przemysłu krajowego, zapewnia widoki dobrego zysku dla przedsiębiorców. Jesteśmy przekonani, że gdy pierwsze próby wypadną pomyślnie, gdy rezultaty odpowiedzą oczekiwaniu, kapitał łatwo się znajdzie.

Myśl tę omawiano onegdaj w obszernem gronie, które zebrało się pod przewodnictwem hr. Skarbka w gmachu teatralnym. Byli tam pomiędzy innymi panowie: dyrektor Domaszewski, poseł Brykczyński, p. Dąbczański, dyrektorowie i urzędnicy instytucyj bankowych, jak pp. Terenkoczy, Kuczyński, Zieliński, Grzybiński, Lilien; dalej p. Ramult, dr. Dulęba, p. Zielonka, zaproszony jako ekspert p. inżynier Syroczyński, p. Łukasiewicz, p. Łoziński, jako przedstawiciele zaś przedsiębiorców naftowych: pp. Greve i Szczepanowski. Po nader wyczerpującej i gruntownej dyskusji, uznano projekt statutu, przedłożony przez dr. Bronisława Dulębę za dobry, zasadniczą myśl spółki za zbawienną i subskrybowano równocześnie kilkutysięczny kapitał, mający stać się zawiązkiem funduszu spółki.

O bliższych szczegółach tej spółki doniesiemy w swoim czasie, gdy statut uzyska zatwierdzenie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prokurator skarbu dr Karol Kunz wyjechał do Wiednia na audjencję u dworu cesarskiego. — Kuzynka kardynała hr. Ledóchowskiego hrabina Anna Ledóchowska, wstąpiła do zakonu Sacre-coeur w Redensburgu obok Bregenz.

Nekrologja. Aniela Henryka z Youngów Rogalska, zmarła d. 10. bm. w Hruszatycach.

Kalendarz. Piątek (13.): Łucji i Otylji. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 3. min 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Minister spraw wewnętrzych mianował komisarza policji w Krakowie Jana Kostrzewskiego starszym komisarzem policji a koncepistę policji Stanisława Mazurkiewicza komisarzem policji.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami do nadzoru kotłów parowych starszego inżyniera Wilhelma Schajera w Stryju, dla powiatu stryjskiego; starszego inżyniera Szczepana Janikiewicza w Nisku, dla powiatu niskiego i kolbuszowskiego; adjunkta budownictwa Leona Krobickiego w Kołomyi, dla powiatów kołomyjskiego, kosowskiego i śniatyńskiego; adjunkta budownictwa Karola Wojciechowskiego w Zaleszczykach dla powiatów husiatyńskiego i czortkowskiego.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Natana Goldhammera z Rzeszowa do Kołomyi, Hieronima Chłopeckiego z Sanoka i Feliksa Morawieckiego z Białej do Krakowa, tudzież Michała Knycza z Krakowa do Białej.

Dla biednych dzieci. Jak corocznie, tak i tym razem odzywamy się do wszystkich przyjaciół dzieci, aby zabawki nieco zużyte lub niepotrzebne, a także inne przedmioty dziecięce, zechcieli składać na Gwiazdkę dla chorych dzieci, pozostających w szpitaliku św. Zofji. Każdy tego rodzaju dar, choćby najmniejszy, będzie bardzo pożądany dla biednej dziatwy, a tem biedniejszej — bo chorej. Odsełać można albo wprost do szpitaliku, albo do administracji naszego pisma.

Namiestnik po przybyciu do Stanisławowa zwidział starostwo, zlustrował niektóre zapiski urzędowe i zasięgał od starosty informacyj o stanie spraw urzędowych, stosunkach powiatu i miasta. Następnie wczoraj rano zwidził szkołę realną i szkołę wydziałową żeńską, podczas gdy radca Terlecki przeprowadzał równocześnie lustrację starostwa. Następnie odbyły się przedstawienia.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 6.4 C., najwyższa — 2.4 C., najniższa — 8.8 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby, średnia temperatura doby pozostanie bez zmiany, niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opad śnieg nieznaczny.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe, dla wysłużonych podoficerów, a mianowicie: Kilka posad listonoszów, dozorców linij telegraficznych i woźnych pocztowych przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, z terminem podań do 21. grudnia 1889 r.

Posada posługacza szkolnego przy ck. gimnazjum imienia Franciszka Józefa we Lwowie, z terminem do 31. grudnia rb.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych, powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Z armji. Komendant kawalerzyckiej dywizji we Lwowie, fmp. hr. Uxküll-Gyllenband, został mianowany komendantem 32 dywizji pieszej. W jego miejsce mianowany został jenerał-major baron Hilbert Löhneysen.

Jenerał-major Otto bar. Gagern mianowany został komendantem otworzyć się mającej dnia 1. stycznia 1890 dywizji kawalerzyckiej w Jarosławiu.

Pułkownik Görger z Sanct-Jörgen mianowany został komendantem 21. brygady kawalerzyckiej.

Lekarz-asystent dr. Pohorecki mianowany został starszym lekarzem przy pp. nr. 56.

Kapelmistrz muzyki 56. p. p., Józef Langer, otrzymał, w uznaniu swych zasług, złoty krzyż.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. stycznia 1890 wejdzie w życie urząd pocztowy w Kobierzynie (powiat polit. Wieliczka), który będzie przyjmować i wydawać pocztę listową i wartościową, a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z ck. urzędem pocztowym w Podgórzu za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

Do okręgu doręczeń ck. urzędu pocztowego w Kobierzynie należeć będzie miejscowość Kobierzyn i gmina Skotniki.

Influenza. Z Wiednia telegrafują nam dzisiaj, iż zachorowało trzech posłów na influenzę, z Berlina zaś donoszą telegraficznie, iż na słabość tę zachorował Virchow.

Tajny radca sanitarny, prof. Hirsch, w Berlinie, miał w ubiegły poniedziałek wykład o chorobach zakaźnych, w ciągu którego potrącił o influenzę. Oto definicja tejże, wypowiedziana przez znakomitego patologa niemieckiego: Influenza jest, ze stanowiska patologji, kataralną afekcją, zwłaszcza błony śluzowej w narządach oddechowych, różni się atoli od kataru oskrzeli płucnych w ten sposób, że powoduje w wysokim stopniu nerwowe symptomata i to równocześnie, jak np. ból i zawrót głowy, które nie stoją w żadnym stosunku do afekcji lokalnej i są tak gwałtowne, że nawet silni i zdrowi ludzie nie są w stanie im się oprzeć, lecz muszą pozostać jakiś czas w łóżku. Podczas takiej epidemji w r. 1854 widział dr. Hirsch żołnierzy cierpiących skutkiem silnej afektacji nerwowej tak dotkliwie, jakby to były młode wątłe dziewczęta. Rzadziej już występuje takie zadrażnienie błony w żołądku i kiszkach. Choroba ta przemija zresztą po kilku dniach bez gorączki. (?)

Wbrew twierdzeniu dra Zdekauera że influencja, czyli grypa, poprzedzała zawsze w Petersburgu pojawienie się cholery, inni przeciwnie dowodzą, że choroba ta znana była znacznie pierwej, niż cholera. Dr. Hirsch wylicza 300 epidemij influencji, silniejszych lub słabszych, w różnych miejscowościach, poczynając od 1510 aż do 1850 roku. W 1729 roku panowała w całej Europie; w Londynie w ciągu jednego tygodnia zabrała 908 ofiar, w Wiedniu chorowało na nią 60.000 ludzi. W 1782 roku w Petersburgu zachorowało jednego dnia 40.000 ludzi. Dopiero w roku 1830 choroba ta przebiegła cały świat, poprzedzając cholerę. W roku 1847 zabrała w Londynie więcej ofiar, niż cholera. Jakkolwiek przypuszczenia dra Zdekauera są może zbyt pesymistycznemi — według bowiem zapewnień redaktora *Grażdanina*, sędziwy lejbmedyk jest nieco alarmistą — wskazują one jednak na fakt niewątpliwy, że tą samą drogą, którą od Wschodu rozszerzyła się influenza, mogłaby przedostać się również inna, groźniejsza epidemja. Wzgląd ten władze lekarskie powinne mieć na uwadze. W ten chyba tylko sposób należy rozumieć wszelkie alarmujące wieści. Influenza nie pociąga za sobą groźniejszych epidemij, ale wskazuje grunt podatny do ich przyjęcia.

Obecnie donoszą z Łodzi, że influencja pojawiła się tam w mieście i w okolicach. Z tego wynika, że choroba się rozszerza.

Opieka w podróży. Donoszą z Warszawy: W ubiegłą sobotę p. Czesław R. wyprawił siostrę swoją do Wiednia. Brat dopiero w południe przekonał się, iż żadną miarą siostrze nie będzie mógł towarzyszyć, więc zabezpieczywszy się tylko, aby w Wiedniu na pannę R. oczekiwano, tu poszukiwał jakiejś stosownej opieki. Okazało się, że pociągiem kurjerskim wyjeżdżają dwie niemłode, poważnie wyglądające damy, które troskliwemu bratu pomoc swą przyrzekły. Nazajutrz w niedzielę p. R. otrzymał od siostry z Przyrowa telegram, zawierający te wyrazy: „Okradziona co do grosza, nie mam nawet biletu, czekam." Pomimo nawału interesów, p. R telegraficznie uspokoiwszy siostrę, w niedzielę kurjerskim pociągiem udał się zagranicę.

Aresztowanie szpiega. Do gazety *Nowoje Wremia* telegrafują z Sewastopola o aresztowaniu tamże jakiegoś Anglika, zdejmującego plany miejscowych fortyfikacyj. Gazeta dodaje, że wypadki zatrzymywania podejrzanych turystów zdarzyły się już i przedtem.

Bandytyzm. Hr. Orsi Magnelli, który lato i jesień przepędził w willi swojej w Romanji, postanowił udać się na zimowy sezon do Rzymu. Zaledwie jednak opuścił z żoną bramę willi, wyskoczyło z zasadzki ośmiu bandytów w maskach i zatrzymało konie. Herszt zawołał: *„Facio in terra!"* co znaczy: twarzą do ziemi. Napadnięci musieli to uczynić i wtedy zbóje zrabowali hrabiemu 10.000 fr. gotówką, a hrabinie klejnoty. Policja dotąd na ich trop nie wpadła.

P. Barbet Batifol zapisała testamentem kapitał przynoszący rocznie 20.000 franków procentu, który to procent przeznaczyła na uposażenie dwóch w każdym roku cnotliwych i wykwalifikowanych szwaczek czy modystek. Nagrodzone otrzymanem „premjum pracowitości, uzdolnienia i cnoty", obowiązane są założyć magazyn lub szwalnię pod własną firmą. Zapisem zarządza miasto Paryż, względnie prefekt Paryża. Corocznie zgłasza się mnóstwo kandydatek. W r. 1889 ubiegało się o nagrodę 250 młodych panienek. Po przeprowadzeniu najskrupulatniejszego śledztwa przez komisję, złożoną z merów Paryża, radców miejskich, ich żon itd. p. Poubelle przyznał obie nagrody dwom siostrom bliźniaczkom, pannom Delaporte.

Zima w Paryżu. Mróz w Paryżu dochodzi już 7 stopni Celsjusza (5⅗ R.), uczeni zaś meteorologowie i prorokujący profani zapowiadają na ten rok Francuzom zimę nader surową. Amatorzy ślizgawki używają już tego sportu w lasku bulońskim, jeżeli zaś sprawdzą się przepowiednie, ślizgać się może będą... po Sekwanie. Zdarza się istotnie, lubo nader rzadko, kilka razy w ciągu stulecia, że i Sekwana zamarza. Zimę obecną, która rozpoczęła się w ostatnich dniach listopada, przyrównywają do zimy r. 1879—80, kiedy i Sekwana stanęła i mróz dochodził do 22 stopni. Zima r. 1870—71, w czasie pamiętnej wojny francuzko-pruskiej była również surowa; mróz doszedł do 23·5. Ostre zimy w Paryżu były w latach: 1795, 1830, 1840, 1846, 1853. W r. 1846 zanotowano w Pontarlier, na granicy szwajcarskiej 31.3 stopni poniżej zera, największe zimno znane we Francji od czasu wynalezienia termometru. Kroniki opowiadają o nadzwyczaj surowej zimie we Francji w r. 1544, kiedy wino w piwnicach paryskich pozamarzało, tak, że sprzedawano je na wagę... lodu. W zwykłym biegu rzeczy, mróz w Paryżu nie przechodzi 1 lub 2 stopni, śnieg zaś czasami zupełnie się nie pojawia. Mróz w Paryżu czuć się w ogóle daje dotkliwie, mieszkania bowiem zupełnie nie są na jego przyjęcie przygotowane.

Współpracownictwo literackie. Z powodu znanej awantury o dzieła pisarza niemieckiego, Alfreda Meissnera, obiegają w prasie zagranicznej rozmaite anegdoty. Najzabawniejszą jest następująca. Pewien bogaty handlarz win we Francji, zapragnął taniej sławy. W tym celu zaproponował Scribemu, żeby go na afiszu wymienił jako współpracownika najnowszej sztuki swojej i ofiarował mu za tę grzeczność 5000 fr. Scribe na to odpowiedział z miejsca: „Mój panie, niepodobna zaprządz razem konia i osła." Ale handlarz win nie był, jak się okazało, potulnym osłem; przynajmniej wybuchła spora doza złośliwości w jego odpowiedzi, która brzmiała: „Mój panie, otrzymałem pański list bezczelny i zdumiony jestem odwagą, z jaką pan mnie nazwałeś koniem."

Solresol. Oto nazwa najnowszego uniwersalnego języka! Wymyślił go jeszcze w roku 1817 Francuz F. Sudre, a głównym jego dziś propagatorem w Paryżu jest rodak nasz, p. Bolesław Gajeński. Niedawno w sali przy Avenue d'Orleans odbył się publiczny egzamin kilkuset uczniów i zwolenników solresol'u pod przewodnictwem tegoż p. Gajeńskiego. Rozdano dyplomy na profesorów uniwersalnego języka, nagrody celujące uczniom, wygłoszono mowy etc. Zasada języka solresol opiera się na prostej bardzo kombinacji nut: do, re, mi, fa, sol i t. d. Tak tedy okres n. p. „użyteczne iść musi przed przyjemnem" brzmi w języku solresol: „Do la do si sol mi do fa re sol si do fa mi fa re." Podoba się, czy nie podoba, to już *question de gout*...

Sprawa loteryjna. Pani Marja S., właścicielka realności zamieszkała przy ulicy Bema, oskarżyła onegdaj w policji swojego był go dozorcę domu o sprzeniewierzenie kwoty 1 zł. 50 ct., którą tenże miał postawić na loterji, a to na numera 65, 30 i 10. Stróż Wojciech Boleszcz uznał, że „numera" te nie są dobre i pieniądze schował do kieszeni.

Włamano się do mieszkania Herscha Ramklera przy ul. Teodora l. 1. Sprawca oderwał zamek i w ten sposób dostał się do pokoju, z którego zabrał zegar.

Za pozostawienie konia bez dozoru, pociągnęła policja do odpowiedzialności rozwoziciela pieczywa Adolfa Pemelwalta. Koń się spłoszył i omal nie potratował przechodniów. Rozbrykanego rumaka tylko z wielką trudnością zdołano powstrzymać.

Wybryku publicznego dopuściło się kilku chłopaków, których policja nie zdołała przytrzymać. Urządzili oni formalną kanonadę kamieniami na sklep D. Hullesa przy ul. Chorążczyzny l. 14. Powybijali oni szyby wystawowe, a jeden z psotników przytrzymany, zdołał wymknąć się żołnierzowi policyjnemu.

Aresztowano sprytnego złodzieja Franciszka Mazurkiewicza, który popełnił kradzież na szkodę Pawła Burakowskiego, u którego nocował.

Ogień pokojowy powstał onegdaj wieczorem w domu przy ulicy Kopernika l. 32. W pomieszkaniu p. M. handlarza zboża, służąca opuściła na ziemię zapaloną lampę, a płomienie w jednej chwili objęły chodniki i dywan. Ogień jednak wkrótce zdołano ugasić.

W biały dzień niewyśledzony sprawca włamał się onegdaj na strych w realności przy ulicy Sobieskiego i skradł zawieszoną tamże świeżo wypraną bieliznę.

Żona go zdradziła. Policja aresztowała onegdaj za sprzedawanie kożucha, pochodzącego prawdopodobnie z kradzieży, Teresę Denegę. Na policji podała Teresa, że kożuch ten dostała do sprzedania od jakiegoś chłopa. Równocześnie jednak zjawił się na policji mąż pani Teresy, pan Michał Denega, który chciał koniecznie przekonać komisarza inspekcyjnego, że kożuch ten jest jego wyłączną własnością. Zaprzeczyła jednak temu żona, a sprawa skończyła się w ten sposób, że pan Denega i pani Denegowa, oboje razem, dostali się do aresztu.

Awanturę wywołała służąca Anna P. w domu przy ul. Zamarstynowskiej l. 18. Napadła mianowicie swoją służbodawczynię, będącą obłożnie chorą, pobiła naczynie i wszystkie szyby w oknach, a w końcu skaleczyła dziecko — poczem się ulotniła. Oto wzór lwowskiej służącej.

Influenza!

Influenza — oto jest
Modna dziś choroba.
Co jak co, a nazwa jej
Wszystkim się podoba.
Jak Tosti'ego piosnka brzmi,
Brzmi jak romans Denz'a;
Gorączkowych trzy dni snów...
Oto — *influenza!*

Piękna pani, widzę cię
Cudną jak anieli...
Wzrok w gorączce, blada twarz
Wśród batystów bieli.
Przebóg! Cóż-to? — Rączka twa
Spocząć mnie zachęca,
I usteczka szepczą: „Nic,
Nic, to — *influenza!*

„Piękna pani, ostrzedz chciej
Swego przyjaciela;
Toć choroba pono ta
Strasznie się udziela!"
„Ejże — rzekła — czyż się pan
Tak bardzo poświęca?
Czyż tak przykrą byłaby
Moja... *influenza?*"

Z piękną chorą sam na sam
Trzy m spędził wieczory.
Oto ona zdrowa dziś,
A ja — jestem chory.
Lecz cierpienie, które tak
Nademną się znęca,
Czuję — stara to jak świat,
Wieczna... *influenza!*

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłał dla p. G., p. P. S. złr. 1.

Składka. Z powodu śmierci kol. Stanisława Dobrowolskiego, zmarłego w Strusowie, uchwalił wydział Czytelni akademickiej, zamiast wieńca, złożyć 5 złr. na korzyść Domu Narodowego w Cieszynie.

Kolej Karola Ludwika zawiadamia, że ceny rocznych kart abonamentowych pozostają na rok przyszły te same, jak w roku bież.

Koncert. Dnia 15. bm., tj. w niedzielę, odbędzie się w sali „Sokoła" koncert na dochód Towarzystwa „Oświaty." W koncercie wezmą udział panna Frenkel-Niwińska, p. Miecz. Frenkel, p. Wolfstal, panna Setmajer, p. J. Borkowski i Tow. śpiewackie „Echo." P. Miecz. Frenkel deklamować będzie nowy wiersz p. Franc. Konarskiego. Spodziewać się należy, iż cel szlachetny i doborowy program sprowadzą do sali „Sokoła" liczną publiczność.

Próba w „Lutni" chóru damskiego, odbędzie się dziś wieczorem. Uprasza się panie o łaskawe zejście się punktualnie na siódmą godzinę.

Program wieczorku kasyna miejskiego, który się odbędzie w sobotę dnia 14. b. m. pod kierownictwem dyrektora p. L. Marka, jako w 13. rocznicę wprowadzenia się do nowego gmachu, jest następujący: 1. Uwertura, odegra muzyka wojsk. 55. pp. 2. Śpiew solowy, p. Borkowski. 3. Fantazja węgierska, odegra panna Lickendorf. 4. Arja z „Mignon" Thomasa, odśpiewa panna Patkiewicz. 5. Deklamacja. 6. Valse de concert, odegra panna Likendorf. 7. a) „Prinzesschen", pieśń Hinrichsa, b) „Kocham cię", pieśń Forstera, odśpiewa panna Patkiewicz. Następnie odegraną będzie komedja w 1 akcie z francuskiego pt. „Filiżanka herbaty"; poczem grać będzie muzyka do północy. — Dla panów strój balowy. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4 po południu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Michał Sozański, malarz, przybył do Lwowa po trzechletnim pobycie we Florencji i objął asystenturę rysunków i modelowania na tutejszej politechnice.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy „Zbrodnia w Awersie", tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego. W sobotę „Rigoletto", opera w 3 aktach Verdiego. Pierwszy gościnny występ panny Olgi de Rubini, śpiewaczki opery włoskiej. W niedzielę po południu „Kapitan Wilson", wieczór „Zbrodnia w Awersie". W poniedziałek 1. „Dzika różyczka." 2. „Dzienniczek Justysi." 3. „Wyspa Tulipatan." We wtorek „Bal maskowy;" Występ panien Pawlikow i Frenkel i pp. Jeromina, Puto i Percuoco.

(*En.*) **Koncert Śliwińskiego**. Publiczność nasza nieokazała się przecież obojętną na rozgłos, jaki młody artysta zdobył sobie u nas pierwszym swoim koncertem. Sala kasynowa była onegdaj przepełnioną, zebrano się licznie, aby podziwiać grę tego najwytworniejszego z wirtuozów. Gra jego onegdajsza była dla nas ciekawym przedmiotem obserwacji. Przedewszystkiem p. Śliwiński złożył onegdajszy program zupełnie odmiennie niż pierwszy, zamiast kilkunastu krótkich, zapowiedział mniejszą liczbę utworów — głębszych treścią. Ze względów artystycznych oczywiście składamy znakomitemu pianiście słowa wdzięczności, jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, iż dla licznej publiczności, program pierwszy był odpowiedniejszym.

Artysta rozpoczął koncert sonatą Beethovena D-dur. Mimo niedyspozycji grał ją pięknie, wydobywając swoją przezroczystą grą idealny sielankowy jej charakter jak najbardziej na pierwszy plan. Wybór tej sonaty był ze względu na rodzaj własnej gry nader trafny, dowodzi to najlepiej, iż młody artysta posiada znajomość dokładną swej indywidualności artystycznej. Dalszy ciąg koncertu, mieszczący w sobie Chopina, dał nam poznać wysoki stopień wrażliwości sympatycznego artysty. Prześliczna gra jego chwilowo zeszła z wyżyn swej doskonałości — na to jednak, aby później wspiąć się do tych szczytów, z których tysiące świateł elektrycznych rozrzuca, z których tryska eterycznemi dźwięków kaskadami. To ożywianie się szło stopniowo — owa początkowa niedyspozycja znikła bezpowrotnie i pozostawiła nam artystę tym samym wszechwładnym panem nerwów swoich i instrumentu, jakim poznaliśmy go na koncercie pierwszym. Równocześnie i publiczność, dla której etudy symfoniczne Szumana (grane nader dzielnie) zdawały się być nieco obcemi, zaczęła rosnąć w zapał i obdarzać artystę takiemi owacyjnemi objawami entuzjazmu, że gdy już program był wyczerpanym, zmuszony był dodawać bez końca nad program. Utworzył się z tego prawie drugi, a względnie trzeci koncert i ten był najpiękniejszym ze wszystkiego prawie, co z pod czarodziejskich palców Śliwińskiego słyszeliśmy. — Transkrypcja Szubertowskiej pieśni Liszta, „Elfenspiel" Heymana, „Serenada" Rubinsteina, Rapsodja Lista, wreszcie nawet walczyk jakiś i polka, oto program dodatkowy, którym rozegrany artysta rozsłuchaną obdarzył publiczność. Dotknąwszy raz tego zaklętego koła, gdzie wdzięk panuje, czarował słuchaczy nieskończenie, wypowiadając wszystko z elegancją i temperamentem, jakie czynią z niego na horyzoncie artystycznym zjawisko o blasku niezwykłym. To *crescendo* usposobienia artysty i publiczności nadawało onegdajszemu wieczorowi odrębny charakter i było prawdziwie ciekawym objawem naszej ogólnej nerwowości.

P. Śliwiński odjeżdża do Krakowa, obiecuje jednak wkrótce obdarzyć nas znowu koncertem, co oczywiście wszyscy z prawdziwą radością przyjmiemy.

Klawiatura fortepianowa systemu Janka, na której p. Gizela Guljas, młoda uzdolniona Węgierka, dziś koncert daje, przedstawia się nader interesująco i prawdopodobnie nie pozostanie bez wpływu na rozwój instrumentu w przyszłości. Główną jej zaletą jest układ klawiszy tego rodzaju, iż mniejsza nawet ręka zdolną jest obejmować szerokie decymowe akordy, że palcowanie gam jest jednakowe, wreszcie, że możliwem jest glissando chromatyczne itd. Klawiatura ta jest godną widzenia, podobnie jak i koncertantka — pianistka bardzo dobra, godna słyszenia; wątpić nie należy zatem, iż publiczność nasza zechce sprawdzić jedno i drugie....

„Mirolan", operetka Falla, wystawiona w Czerniowcach przed kilku tygodniami, przyjętą została przez tamtejszą publiczność bardzo gorąco. Recenzje dzienników brzmią jednogłośnie pochlebnie. W szczególności chwaloną jest bardzo muzyka lekka i płynąca, łatwa dla ucha, przyjemna do słuchania. Nie brak też i numerów poważniejszych, obok walców pełnych pikanterji i kupletów humorystycznych.

Dyrekcja naszego teatru, skoro załatwi się z sezonem operowym, a w szczególności z operą Jareckiego „Barbarą Radziwiłłówną", której wystawienia domaga się cała inteligentna polska publiczność, będzie mieć wzgląd i na kompozycję p. Falla, który żyjąc długo we Lwowie, zdobył sobie sympatję, obecnie zaś jako kapelmistrz miejskiej muzyki, lwowską publiczność obchodzi jeszcze bliżej.

Orkiestra „Harmonji" jest obecnie na najlepszej drodze do organizacji. Wydział tejże, wziąwszy się energicznie do rzeczy, powołał na kapelmistrza p. Maurycego Falla, znanego zaszczytnie muzyka, który niegdyś orkiestrę pułku 9. na świetnej postawił stopie. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że skoro wydział Towarzystwa raz zdecydował się na większe wkłady, na pierwszorzędnego kapelmistrza, na angażowanie lepszych sił orkiestralnych, oraz na zakupno instrumentów, to i publiczność nasza zwróci istotnie swoją sympatję ku muzyce miejskiej. Wydział krajowy i miasto również nie poskąpią swoich względów, towarzystwo bowiem „Harmonja", wstąpiwszy obecnie na drogę reorganizacji, nigdy nie miało takiej podstawy do żądania pomocy, jak obecnie. Orkiestra ta przeistoczona, wstępuje istotnie na drogę pięknej przyszłości — niech ją tylko na każdym kroku spotyka poparcie ze wszystkich stron.

„Książę pan“, znana komedja Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego, wystawioną zostanie niebawem w Warszawie w Teatrze Rozmaitości.

Z teatrów wiedeńskich. Z Wiednia piszą nam: W tutejszym *Volkstheater* niebywałem powodzeniem cieszy się nowy oryginalny dramat pt. „Die Hochzeit von Valeni“ Ganghofera i Brociniera. Dramat osnuty na tle społecznych stosunków rumuńskich, wprowadza na scenę ostatni bunt chłopski w jaskrawem przeciwstawieniu do bezmyślnej hulanki bogatych bojarów. Myliłby się jednak, ktoby w tym dramacie szukał paszkwilu na Rumunję w rodzaju tych, jakich wobec nas dopuszczają się rozmaite Francozy i Sacher-Masochy; autorowie „Wesela w Waleni“ nie szczędzili i obrazów jasnych i w reprezentantach młodzieży rumuńskiej przedstawili typy prawdziwie idealne. Dramat sceniczne nader efektowny zasługuje stanowczo na zaprezentowanie go publiczności polskiej.

Tożsamo poradziłby można dyrekcji lwowskiej co do drugiej nowości z innej dziedziny, mianowicie z operetki. „Das Orakel“, operetka Hellmesbergera (syna), przedstawiona w teatrze *An der Wien* przypomina tematem i humorem najlepsze Offenbachowskie operetki, a czas by już najwyższy odnowić zaśniedziały repertoars lekkiej muzy we Lwowie.

Trzecią nowość, przedstawioną w tym miesiącu i to w burgteatrze, nosi tytuł „Die beiden Leonoren“ autorem tego poronionego płodu jest głośny pisarz niemiecki Paweł Lindau. Jest to niemiecka „mieszczańska komedja“ najgorszego rodzaju, dowcipy naciągane, djalogi moralizujące długie w nieskończoność, akcji prawie żadnej — słowem lichota najokropniejsza, odrazu przez krytykę pogrzebana.

Powieści historyczne. Pod powyższym tytułem rozpoczyna p. Jeske-Choiński szereg artykułów. Pierwszy z nich poświęcony jest ocenieniu powieści Ad. Krechowieckiego, pt. „*Veto*“, o której krytyk wyraża się bardzo pochlebnie.

Z izby sądowej.

(Proces wadowicki).

Wadowice 10. grudnia.

Nierównie więcej jeszcze potępiającemi były zeznania świadka Franciszka Schabenska, oficjała pocztowego w Oświęcimiu, który opowiada dość rozliczne szczegóły, dotyczące praktyk na dworcu w Oświęcimiu. Świadek kilkakrotnie zwracał uwagę Iwanickiego i Srokowskiego, że postępowanie urzędu cłowego w tych sprawach było tak nielegalne, iż kwalifikuje się do kryminału, uwagi te jednak nie odniosły skutku. Świadek zwracał uwagę także p. Srokowskiego na młodych wychodźców w wieku popisowym, którzy nie doznają żadnej przeszkody ze strony urzędu policji granicznej. Srokowski zaś odparł, że świadek nie rozumie się na obowiązujących obecnie przepisach, gdyż teraz jest tz. *Freizügigkeit*. Charakterystyczne jest również zeznanie tegoż świadka, że pruscy urzędnicy w Oświęcimiu „szkaradne“ robili uwagi o gospodarce austrjackiego urzędu cłowego; wyrażali się oni, że nawet w Rosji nie ścierpianoby takiego łajdactwa w urzędzie, że to wstyd i hańba dla rządu austrjackiego.

Oskarżeni zaprzeczają prawdziwości zeznań świadka.

W dalszym ciągu przesłuchano świadków: Leopolda Gracę, Karolinę Gracę, Samuela Goldsteina, Andrzeja Zegartowskiego, Fr. Sękowskiego, Ferdynanda Homola, kasjera kolei półn. w Oświęcimiu, oraz fiakra Mojżesza Bodnera. Z dalszych zaś zeznań zwracały uwagę chwiejne odpowiedzi świadka Samuela Banda, brata osk. Barucha Banda. Podczas zeznań jego wyskoczył jak z procy z ławy oskarżonych brat świadka, Baruch i krzyknął nań:

— „Bracie! Ty się niczego i nikogo nie bój, zeznaj wszystko co wiesz, tak, jak ja zeznałem oni ci nic nie mogą zrobić.

Swiadek: Idź precz! Ja nie taki gałgan jak ty, ja powiem to co wiem, zmyślać nie będę.

W zakończeniu dzisiejszej rozprawy o godz. 5 popołudniu, przesłuchano świadka, Józefa Czajkowskiego, cywilnego ajenta krakowskiej policji, na okoliczność przekupstwa ze strony oskarżonych Barbera i Landerera.

Wadowice 11. grudnia.

Czajkowski zeznaje, iż przybył do Oświęcima wydelegowany przez dyrekcję policji w Krakowie, celem śledzenia praktyki ajentów emigracyjnych. Członkowie ajencji Landerer i Barber nachodzili go kilkakrotnie, prosząc, aby im nie szkodził. Czajkowski aby ich zbił z podejrzenia, zaklinał się, że przyjechał do Oświęcima, aby czekać tam na jakiegoś zbrodniarza, który ma w tych dniach przybyć z Prus, mimo to jednak nie spuszczali świadka z oka i śledzili na każdym kroku jego czynności. W tem śledzeniu posunęli się tak daleko, że naruszyli nawet zamek wertheimowski od kuferka, w którym Czajkowski miał schowane rzeczy swe i notatki urzędowe, otworzyć go jednak nie umieli. Wieczorem jednego dnia, gdy Czajkowski siedział w restauracji kolejowej z Kosteckim i kilku strażnikami, przysiadł się do nich Barber i począł „fundować“ kolację. W czasie jedzenia Czajkowski zapytał Kosteckiego o wartość pierścionka, który tenże ma na palcu. Kostecki wymienił kwotę, na co Barber zdjął swój pierścionek z palca i włożył go na palec Czajkowskiego. Czajkowski oba pierścionki zdjął z palca i położył przed właścicielami, a Barber wówczas powtórnie wcisnął swój pierścień na palec świadka. Nadto gdy Czajkowski wyszedł na stronę, udał się za nim Barber i ponawiając raz jeszcze prośbę względem nierobienia użytku ze spostrzeżeń, wcisnął mu banknot na 50 złr. Świadek wziął nie wiedząc co mu dają, a następnie złożył z raportem przełożonej władzy. Co do Iwanickiego zeznaje Czajkowski, że ten mu szedł we wszystkiem na rękę i co do niego nie zauważył nic zdrożnego.

Swiadek Hild Better, niezaprzysięgany na wniosek obr. dr. Goldhammera, zeznaje okoliczności silnie obciążające oskarżonego Landerera, a na korzyść Herza i Klausnera.

Następnie przesłuchano świadków Izaka Utza, który zeznaje szczegóły dotyczące osk. Zopotha i dra Józefa Plessnera, byłego lekarza kolejowego w Oświęcimiu. Ten ostatni zeznaje, że jeżdżąc koleją, często spotykał naganiacza Banda, wiozącego partje wychodźców i grożącego tymże aresztowaniem w razie, gdyby nie chcieli zakupić kart okrętowych w ajencji Herza.

Swiadek Herman Stern, robotnik kolejowy w Oświęcimiu, potwierdza zeznania poprzednich świadków, a Jan Niemczycki, woźny pocztowy w Oświęcimiu, zeznaje, że, bywając często w kancelarji Herza z listami, był świadkiem tego, co się tam działo. Opowiada, że widział kilka razy wychodźców, rozebranych do koszuli.

Przew.: Aha! to pewnie był ów asenterunek amerykański! (do Klausnera i Herza): Cóż panowie o tem powiecie, co miało znaczyć to rozbieranie ludzi?

Herz: Ludzie rozbierali się sami, my ich nigdy nie rozbierali, ani nie kazali się rozbierać. Wychodźcy mieli zwykle zaszyte w koszulach pieniądze i wypruwali je w naszej obecności, przyczem koniecznie rozebrać się musieli.

Przew.: Panie Klausner, a jak pan to wyjaśni?

Klausner: Mnie pęka serce z żalu i oburzenia nad tem, co słyszę od niektórych świadków. Wolałbym był być już żywcem pochowanym, niż słuchać tu ciągle takich nieprawdziwych rzeczy.

Dr. Łazarski: Ze względu, iż zeznanie świadka o owem rozbieraniu się wychodźców na prowadzić może najniesłuszniej na przypuszczenia, krzywdzące oskarżonych; tudzież ze względu, iż tłumaczenie się oskarżonego Herza jest jasnem i prawdziwem, proszę na stwierdzenie powyższej okoliczności o wezwanie do rozprawy jako świadka dozorcy tutejszych więzień p. Kohlera, który niedawno podczas małego amer. procesu stwierdził fakt zaszywanych w koszulach pieniędzy.

Prokurator nie uznaje racji wywodów obrońcy, twierdząc, że fakt taki, gdyby nawet był stwierdzony, w niczem nie wyjaśnia danej kwestji.

Obrońca dr. Łazarski replikuje za swym wnioskiem.

Przew.: Trybunał oddala wniosek pana obrońcy jako zupełnie bezzasadny!

Dr. Łazarski (donośnie): Zgłaszam zażalenie nieważności!

(Na sali wielkie poruszenie).

Wadowice 11. grudnia. (*Tel. Dz. Pol.*) Dzisiejsze popołudniowe posiedzenie było widownią gwałtownego starcia pomiędzy obrońcami a prokuratorem i przewodniczącym. Obrońca Daniel w wywodzie wniosku podnosi, że zadanie obrony jest bezprzedmiotowe w obec tego, że jej wnioski uważane są za bezzasadne i odrzucane. Przy przesłuchaniu świadka Katy, dr. Łazarski stawia wniosek, aby trybunał z przysięgłymi udał się do Oświęcima dla naocznych oględzin ubikacyj ajencji ze względu, iż niemożliwem jest, aby świadek z Podgórza mógł widzieć bicie praktykowane w kancelarji. Obrońca zeznania świadka nazywa kłamliwemi. Przewodniczący zastrzega się przeciw takiemu traktowaniu świadka. Łazarski podniesionym głosem odpiera, że ze strony oskarżyciela publicznego, przewodniczącego, a nawet świadków sypią się nieustanne zarzuty i zarzucane są kłamstwa oskarżonym, a obrona jest bezsilną i tutaj niepotrzebną w ogóle. Trybunał pewnie uchwali udzielić za to Łazarskiemu nagany, Łazarski prosi o uchwałę pisemną przeciw której zgłosił zażalenie nieważności.

Ruch stowarzyszeń.

Na zgromadzeniu członków Czytelni akademickiej, odbytem dnia 4 grudnia b. r., ukonstytuował się następujący wydział: Adam Ernest (przewodn.), Danielak Michał (zastępca przew.), Baranowski Bolesław (skarbnik), Bieńkowski Adam (sekretarz), Linde Marjan (zast. sekr.), Krczek Franciszek (bibljotek.), Łaszowski Zygmunt (zast. biblj.).

Wydział: Bühn Józef, Czemeryński Ignacy Kar., Czołowski Bolesław, Dąbrowski Wojciech, Deryng Stanisław, Fabiański Jan, Raciborski Felicjan, Starzewski Marjan, Stesłowicz Władysław, Waygart Jan.

Zastępcy: Borzemski Wacław, Czaprański Czesław, Kubik Wincenty, Liske Antoni, Wenzl Paweł, Womela Stanisław.

Z Tow. ochrony Tatr polskich. Rozwiązawszy się w dniu 24. sierpnia b. r., ogłosiło Towarzystwo ochrony Tatr polskich, iż udziały członków, począwszy od 2 września br., wypłacać będzie adwokat dr. Ferdynand Wilkosz w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej nr. 2 zamieszkały, za zwrotem kwitu tymczasowego i potwierdzeniem odbioru. Mimo tego i mimo, że adwokat dr. Wilkosz każdemu zgłaszającemu się pocztą pieniądze odsyła, znaczna kwota udziałów dotąd odebraną nie została. Ponieważ, w razie dalszej zwłoki, nieodebrane udziały członków musiałyby być złożone do depozytu sądowego, przeto dyrekcja Towarzystwa ochrony Tatr polskich uprasza uprzejmie szan. członków do najspieszniejszego odbioru swych udziałów według adresu, na wstępie wskazanego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dostawy dla armji. Wysokie ck. państwowe ministerstwo wojny zamierza potrzebne do umundurowania i uzbrojenia przedmioty ze skóry (obecnie różnego rodzaju: rzemienie, tornistry, wyroby siodlarskie i rymarskie) dla ck. wojska od roku 1892 począwszy pokryć i nadal w drodze industrji prywatnej, a to celem decentralizacji dostawy przez cztery konsorcja, z których każde dostarczyćby miało potrzeby do jednego składu mundurowego.

Wartość roczna potrzeb dla składów mundurowych nr. 1 w Bernie i nr. 2 w Buda-Peszcie, wynosi dla każdego około 600.000 złr., a dla składów mundurowych nr. 3 w Gracu i nr. 4 w Kaiser-Ebersdorf około 400.000 złr. dla każdego.

Konsorcja otrzymają jednakowoż dostawę tylko trzy ćwierci z ogólnej potrzeby, jeżeli próba uczyniona na rok 1891, względem pokrycia czwartej części ogólnej potrzeby przez drobnych przemysłowców powiedzie się.

Umowa zawarta będzie na 5 i więcej lat i może być ewentualnie milcząco przedłużoną.

Dla zabezpieczenia dostawy mają dostawcy złożyć kaucję towarową, której wartość dla konsorcjów składów mundurowych nr. 1 w Bernie i nr. 2 w Buda-Peszcie wynosi po 300.000 złr, a dla konsorcjów składów mundurowych nr. 3 w Gracu i nr. 4 w Kaiser-Ebersdorf po 200.000 złr

Komisje te mają być w ten sposób składane, że dostawcy obejmują odnośną część wojennego zapasu rezerwowego i za to składają cenę w gotówce, która oprocentowana będzie na 3 do 4%.

Oferty wnieść należy najdalej 27. lutego 1890 o godzinie 12. w południe do ck. państwowego ministerstwa wojny w Wiedniu.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w każdej intendanturze korpuśnej i w biórze izby handlowej i przemysłowej.

Przegląd polityczny.

*Nar. Listy donoszą, że klub ruski gotuje się do stanowczej akcji. Postępowanie namiestnika hr. Badeniego, sądów galicyjskich, Polaków itd. miało przekonać Rusinów, że im nie wypada dłużej zasiadać po prawicy. *Nar. Listy* — dla efektu naturalnie — nie dodają, że klub ten składa się z czterech członków, którzy reprezentują w radzie państwa tylko głosujących, nie zaś i produktywnych posłów. Zresztą wprost nie wierzymy doniesieniu *Nar. Listów*, widząc w niem raczej zachętę i wyraz pobożnych życzeń Młodoczechów, aniżeli skonstatowanie istotnego faktu.

*Lewica izby panów wybrała do komisji, mającej się zająć obradami nad nowelą szkolną posłów Schmerlinga, Hasnera, Arnetha i Ungera.

*Na onegdajszem posiedzeniu klubu czeskiego był dr. Rieger przedmiotem serdecznej owacji ze strony swych kolegów, z powodu przypadającej w tym dniu 71-letniej rocznicy jego urodzin.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 10. grudnia. Lizboński korespondent dziennika *Independance Belge* miał rozmowę z cesarzem Dom Pedrem i donosi, iż eks-cesarz, aczkolwiek zachował zewnętrznie spokój, jest tak zgnębiony na umyśle, że najbliższe jego otoczenie obawia się, by nie popadł w melancholję. Twierdzi on, że rewolucja nie była bynajmniej powstaniem ludowem, lecz tylko czystem wojskowem pronuncjamentem. Cesarzowa żaliła się bardzo na postępowanie z nią republikanów. Następczyni tronu księżniczka Izabela oświadczyła, że za nic w świecie nie wyrzeknie się praw do tronu, przekonaną jest bowiem, że prawa swoje odzyskać musi, gdyż na gruzach obecnej anarchji powstanie cesarstwo.

Temps donosi, że dwudziestodwuletni wnuk cesarza, książę Coburg Gotha, dostał pomięszania zmysłów; zdaje mu się ciągle, że go zbójcy prześladują, również i Dom Pedro cierpi na melancholję. Wysiadłszy z okrętu niezauważył wcale królewskiej rodziny, oczekującej jego przybycia; pogrążony w myślach ignorował wszystkich i wszystko. Dom Pedro miał nie przyjąć ofiarowanych mu 13-tu miljonów franków i rocznej pensji w sumie dwu miljonów.

Kilka dzienników tutejszych otrzymało wiadomość, iż następcą msgr. Averardi w nuncjaturze paryskiej będzie msgr. Zaleski z tytułem radcy nuncjatury. (*K. C.*).

Zanzibar 12 grudnia. Wojska niemieckie zaatakowały w dniu 8. grudnia Buschirego, który stracił 28 ludzi, a sam tylko ucieczką zdołał się uratować. Z niemieckiej strony jest trzech żołnierzy rannych. (*N. fr. Pr.*)

Rada państwa.

Wiedeń 12. grudnia. Derschatta wnosi gwałtowną interpelację z powodu wrzekomego prześladowania niemieckich stowarzyszeń, które w lokalach swych wywieszają portrety cesarza niemieckiego i Moltkiego.

Knotz interpeluje w sprawie wzbronienia demonstracji przeciw uchwałom czeskiego sejmu.

Vergani wnosi, ażeby izba wezwała rząd, by tenże przedłożył projekt do ustawy o wychodźtwie.

Przy prowizorjum budżetowem zabrał głos Steinwender, oświadczając imieniem swych politycznych przyjaciół, że będą głosować przeciw, a to dlatego ponieważ prawa niemieckie przez większość i rząd „bywają nogami deptane!?“ To samo oświadcza Türk rozwodząc się obszernie nad rozwiązaniem Schulvereinu. Następnie zabiera głos Plener.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 12. grudnia. Na odbytem wczoraj posiedzeniu zastanawiano się w Kole nad sprawą szkoły przemysłowej. Jaworski przedstawił obecnym prezydenta Lwowa p. Mochnackiego, który sprawę szkoły wyjaśnił.

Niemczynowski dowodził, że nie można żądać od miasta, aby obok rocznej 9.000 wynoszącej subwencji wydawało jeszcze 20.000 na koszta założenia, zważywszy szczególniej, że i tak koszta utrzymania będą większe, aniżeli pierwotnie obliczano, gmina będzie bowiem oprócz opału, światła, 4 stróżów, musiała dbać i o utrzymanie budynku. Podniósł też mówca, że gmina musi obstawać przy nieprzyjętym przez rząd programie nauk, gdyż nauka ceramiki i ślusarstwa jest niezbędną.

Wywody Niemczynowskiego poparli Czartoryski i Chrzanowski, poczem uchwalono jednogłośnie uznać tę sprawę jako klubową i wysłać deputację do Gautscha. Następnie zdawał sprawę Jaworski z rozmowy z Dunajewskim w sprawie ulg dla dotkniętych klęską głodową w Galicji.

Dunajewski oświadczył, że nie może zarządzić, aby według życzenia Orzechowskiego i Czajkowskiego ściąganie podatków było rozłożone na 3 lata i aby na ten czas wstrzymane było egzekwowanie podatków. Postara się jednak, aby w pojedynczych wypadkach podobne ulgi były czynione podatkującym. Przewidując zaś słabszy z powodu głodu wpływ podatków wstawił w dochody z tego tytułu na rok przyszły mniej o 800.000 złr.

Również nie może Dunajewski uwzględnić życzenia p. Chrzanowskiego, aby dotkniętym klęską głodu sprzedawano sól za połowę ceny ze względu na Węgry, a co najwyżej może dać Wydziałowi krajowemu sól na kredyt.

Wnioskodawcy oświadczyli, że odpowiedź ta Dunajewskiego na wyrażone przez nich życzenia, wcale ich nie zadowoliła.

Orzechowski podniósł, aby przynajmniej pozwolono ludności brać ropę, którą w Bochni wylewają do rzeki. Ruczka żądał, aby, skoro rząd nie może zniżyć ceny soli ze względu na Węgry, darował krajowi znaczniejszą ilość soli.

Kozłowski wyraził przekonanie, że obiecane przez Dunajewskiego zarządzenia, nie wydadzą pożądanych owoców. Na przykład przytoczył mówca fakt, iż na prośbę jednego właściciela ziemskiego, należącego do dwóch powiatów o ulgi podatkowe, jedno starostwo odmówiło z powodu, iż wniósł podanie za późno, drugie zaś, ponieważ za wcześnie.

Jaworski przyrzekł, że życzenia, w Kole wyrażone, przedstawi dziś zaraz Dunajewskiemu i zda sprawę o wyniku.

Wniosek Kozłowskiego w sprawie poczynienia zmian w instrukcji dla organów finansowych przy wymiarze podatku od spirytusu przekazano komisji spirytusowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 12. grudnia. Influenza nie robi tutaj dalszych postępów. Na klinice profesora dra Nothnagla skonstatowano 30 wypadków, na klinice prof Neumanna 40, na innych oddziałach tylko po kilka. W garnizonowym szpitalu zachorowało kilku lekarzy.

W czasie przedstawienia operowego zachorowały na influenzę dwie tancerki i jeden baletnik.

Z Berlina donoszą, że tam zachorowało 20 osób z chóru.

Z Paryża telegrafują, że 670 osób, zatrudniodnionych w magazynach Luwru, jest chorych. Leczenie ogranicza się na zażywaniu antipiryny celem usunięcia bolu głowy.

Z Kopenhagi donoszą telegraficznie, że zdarzyło się tam 50 wypadków.

Wiedeń 12. grudnia. Anglobank, jako posiadacz serbskiego monopolu soli, został zawiadomiony, że Serbja nagle rozwiązuje kontrakt i chce znieść monopol soli. Anglobank zwrócił się skutkiem tego do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o obronę przeciw samowolnem zerwaniu umowy przez rząd serbski. Ministerstwo przyrzekło interwencję.

Wiedeń 12. grudnia. Zapewniają, że rząd nie jest przeciwnym zwołaniu dodatkowej sesji Sejmu galicyjskiego na czas między 10. a 18. stycznia. Na sesji tej mianoby uchwalić kilka dodatkowych przedłożeń, zmierzających ku uchyleniu wyjątkowo smutnego i pełnego nędzy stanu kraju.

Buda-Peszt 12. grudnia. *Pester Lloyd* zaprzecza wiadomości, jakoby znaleziono fałszowane obligacje indemnizacyjne.

Praga 12. grudnia. Arcybiskup Schönborn wydał list pasterski przeciw wstawieniu w muzeum tablicy pamiątkowej dla Hussa.

Londyn 12. grudnia. Robotnicy przy fabrykach gazowych strejk ogłosili.

Berlin 12. grudnia. W parlamencie w czasie debaty budżetowej miał wczoraj mowę poseł Windthorst. Protestował on, jako przewódca centrum przeciw zaliczaniu stronnictwa tego do kartelu.

Bruksela 12. grudnia. Kongres antiniewolniczy uchwalił uznanie dla Stanleya i Emina.

Liczba wydalonych z Brazylji Jezuitów wynosi 3000. Prasa liberalna tutejsza zamieszcza artykuły przemawiające przeciw dozwoleniu na osiedlenie się ich w Belgji.

Bruksela 12. grudnia. Deputowani obradowali wczoraj nad sposobem uczczenia jubileuszu królewskiego, który za rok właśnie przypada. Minister spraw wewnętrznych wyraził atoli imieniem króla życzenie, by pieniądze, jakie mogłyby być przeznaczone na obchód, obrócono na wsparcie nieszczęśliwych robotników.

Wiedeń 12. grudnia. Wczoraj na giełdzie wszystkie niemal papiery poszły w górę. Podwyżka ta kursów nastąpiła skutkiem wysokich notowań na giełdzie berlińskiej. W Berlinie powodem tej podwyżki była pogłoska, że zakład kredytowy (Credit Anstal) przyjmuje na siebie regulację waluty i w tym celu kapitał pierwotny zakładowy zwiększa. Pogłoska ta wywołała podwyżkę akcyj kredytowych i renty. Tu we Wiedniu nie wierzono jej wprawdzie, mimo to jednak kursy poszły w górę. Po zamknięciu giełdy wieczornej stały kredyty 317·87, węgierskie kredyty 336, staatsbany 231·23, alpiny 98·70, losy tureckie 37·90, węg.złota renta 101·30.

Wiedeń 12. grudnia. Stan zdrowia arcybiskupa Ganglbauera nie rokuje żadnej nadziei. Konsystorz na intencję wyzdrowienia jego zarządził nabożeństwa.

Wiedeń 12. grudnia. Z tutejszego zakładu obłąkanych umknął były oficer Hermann, o którym w swoim czasie mówiono, że jest zupełnie zdrów ale padł ofiarą swej żony. Następnie wypuszczono go z zakładu i został postawiony pod kuratelę. Kuratelę wykonywał nad nim Pernerster † — przed kilku tygodniami jednak złożył ją, skutkiem czego znowu Hermanna oddano do domu obłąkanych a wtedy już i profesor Kraft-Ebing orzekł, iż Hermann nie jest pełen zmysłów.

Essen 12. grudnia. Krup przeznaczył pół miljona na fundację, któraby robotnikom, zamierzającym wybudować sobie domki, dawała na ten cel zaliczki.

Buda-Peszt 12. grudnia. W sejmie toczyła się rozprawa nad petycją w kwestji przynależności Kossutha. Po oświadczeniu Tiszy, że rząd niebawem przedłoży projekt zmieniający dotychczasową ustawę o przynależności, niezawiśli odstąpili od wniosku głosowania nad petycją.

Rzym 12. grudnia. Według ostatecznej decyzji odbędzie się tajne posiedzenie konsystorza 19., zaś 22. bm. posiedzenie jawne. Ojciec św. prekanonizować będzie na tem posiedzeniu biskupów dla Królestwa, natomiast prekanonizowanie biskupów dla Francji, wstrzymane zostało, aż do chwili, gdy przyjedzie bawiący jeszcze na urlopie, poseł francuski przy dworze watykańskim.

Paryż 12. grudnia. Minister spraw wewnętrznych, Constans, zarządził dochodzenia w sprawie panującej w magazynach Luwru epidemji. Dochodzenia te — według raportu prefekta policji — wykazały, że na razie jest to tylko „gryppa“. Celem tego ogłoszenia było — prawdopodobnie chęć uspokojenia umysłów publiczności zatrwożonej epidemją. Faktycznie zaś zachorowało w tym magazynie 500 urzędników i sług obojga płci i epidemja została już zawleczona, w niedających się jeszcze bliżej określić rozmiarach, do domów ich i familij. Sprawozdawca czasopisma *Eclair* naprzykład, zaraził się przy odwidzaniu chorych, a choroba jego ma być podobną do „influenzy“ — cierpi bowiem na ból głowy, krzyżów, ma przytem silną gorączkę i bole żołądka. Również w centralnym urzędzie telegraficznym miała ta sama choroba epidemicznie się rozwinąć.

Wiedeń 12. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9, kukurudza na maj i czerwiec 5·81.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻOBŻA. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. S. Tomanek, ze Skwarzawy. M. hr. Komorowski, z Chorobrowa. T. Kielanowski, z Kozłowa. M. Scherenberg, ze Złoczowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. E. Grodziński, z Warszawy. Hr. A. Poniński, z Kowalówki. S. Brysiewicz, z Turki. E. Kubicki, z Kamionki. L. Stonawski, z Waitkówki. S. Jockl, z Czortkowa. L. Rosset, I. Steiner, z Wiednia. A. Kucharz, z Tarnopola. A. Kögler, z Wiednia. W. hr. Reyowa, z Psar.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. grudnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	183 —	186 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	230 —	233 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 50	288 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 75	104 75
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 60	98 60
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 55
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	89 70	90 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	65 —	[illegible]
„ „ „ 2½% „ „	46	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 80	104 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 25	92 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 5	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	106 —	108
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	26 75
„ Stanisławowa		38
Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 61
Dukat cesarski	5 57	5 6[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible] 40
Półimperjał	9 66	9 76
Rubel rosyjski srebrny	1 32	1 42
„ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	57 50	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. grudnia 1889 r. godz. 2 min. 08 po południu.	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	99 —	99 60
„ węgierskie banku kredytowego	335 75	336 75
„ Banku anglo-austrjackiego	146 90	147 —
„ Unionbanku	241	241 —
„ kolei Karola Ludwika	184	186 [illegible]
„ kolei północnej	[illegible] 50	[illegible] 50
„ kolei południowej (Lombardy)	128 —	129 —
„ kolei Alfödzkiej		—
„ kolei państwowej	231 50	230 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	231 50	230 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 —	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 —	214 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 60	219 40
Renta węgierska złota 4-proc.	100 60	100 60
„ „ papierowa 5-proc.	—	—
Akcje Bankvereinu	117 80	118 —
Rosyjski rubel papierowy	1 26 —	1 26 40
Losy premiowane węgierskie	—	
Akcje kredytowe	317 63	317 50
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 34	9 36
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. — po południu		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wagl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
„ „ na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·22**
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		**8·26**		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		**12·98**		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	**11·05**
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu Stanisł. i Husiatyna		**5·50**		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·45**		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass. Bukaresztu i Husiatyna	9·16	**10·13**		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę

Ceny zboża

z dnia 12. grudnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·25 8·50	7·10 8·25	7·15 8·10	7·40 8·75
Żyto	7·20 7·55	6·70 7·—	6·— 6·10	6·85 7·5[illegible]
Jęczmień	6·60 8·—	6·— 8·—	6·50 7·75	6·85 8·50
Owies	7·50 8·—	7·— 7·50	6·70 6·90	7·60 8·2[illegible]
Groch	6·— 11·50	6·00 10·—	6·— 11·—	6·— 12·—
Wyka	5·50 6·—	4·80 5·25	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	15·50 17·—	15·— 16·—	15·— 16·—	15·50 17·—
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	45·— 58·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·— do 11·70

Popyt dość silny, podaż jednakowo słaba. Usposobienie dobre.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pudr książęcy bez domieszek metali. Cena 50 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa. 3

Biuro nauczycielek, bon i piastunek dzieci Józefa Mittiga, ul. Sykstuska 2.

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, i t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 9. 801

P... używanej **trąbki** (Cornet ... n w c). Adres: Cornet poste restante Lwów. 815

Jan Kaczmarek, krawiec cywilny i wojskowy przy ulicy Wałowej, na przeciw gimnazjum Bernardyńskiego, wszelkie zamówienia wykonuje krojem francuskiem po możliwie niskiej cenie. Również przyjmuje **reperacje, przerabiania i czyszczenia.** 813

Tutki cygaretowe z najlepszych francuskich papierków, 1000 sztuk za 1 zł. poleca fabryka tutek Wandy Prachtl, Rynek l 3, Lwów. Łaskawe zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 812

Młody subjekt znajdzie natychmiastowe umieszczenie w handlu towarów mięszanych i win J. Sklenki w Kamionce strumiłowej. Z prowincji mają pierwszeństwo. 798

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca na święta Bożego Narodzenia sorbety o rozmaitych gatunkach jako to: wanilowe, kawowe, orzechowe, pistaciowe, anasowe, poziomkowe, malinowe, akaciowe, czerechowe, deniowe i wszelkie inne gatunki w słoikach ½ kilogr. 60 ct., 1 kilo 1 złr. 20 ct.

Osoba młoda z dobrego domu, eleganckа, od natury nieupośledzona, Polka, władająca dobrze językiem niemieckim, poszukuje posady towarzyszki lub reprezentantki domu, także u osób stanu wolnego, wdowców, posiadających dzieci, których wychowaniem by się zajęła, jak również i gospodarstwem, wymagania skromne, łaskawe zgłoszenia: Alicja 21, poste restante Lwów. 810

Kaucjonowana c. k. ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, mogąca zarazem udzielać dzieciom p. pocztmistrza lekcji muzyki, języka francuskiego, niemieckiego i przedmiotów szkolnych, poszukuje posady od 1. stycznia 1890 r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do dnia 20. b. m. prosząc zaraz o dokładne podanie warunków M. Z. poste restante Tarnów. 804

Agronom rutynowany, Poznańczyk, poszukuje umieszczenia jako **rządca** lub **administrator** folwarku. Nadto, będąc należycie obznajomiony z wszelkiemi czynnościami **biorowemi,** przyjmie posadę **kasjera rachmistrza**, lub inną manipulacyjną w banku, albo w jakiejkolwiek innej instytucji. Informacji udzieli: Wny K. P. Administrator dóbr hr. Chłapowskiej w Strzępiniu, poczta *Granowo* (powiat Kościan, Wks. Poznańskie). 805

Osoba starsza, znająca się na prowadzeniu domu, przyjmie obowiązek do dzieci, zajmie się z serdecznem poświęceniem do towarzystwa lub pielęgnacji osób chorych. Stanowisko osób obojętne. Bliższej wiadomości udziela łaskawie w handlu płócien WPana Riedla. Plac Marjacki.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

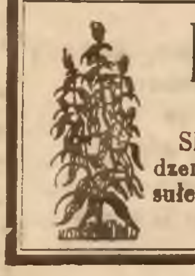
Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Stryoh na zb że etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

Zamojskiego 16, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, I. piętro do wynajęcia.

6 pokoi umeblowanych ulica Trzeciego Maja 21. Dozorca domu wskaże. 814

Korespondencja prywatna.

Dr. praw (katolik), który wnet otworzy kancelarję adwokacką, chcąc się ożenić, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę z odpowiednim majątkiem. Za dyskrecję ręczy honorem. Listy pod adresem: Dr. Ami do Adm. „Dzien. Polsk."



KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 531



Do l. 11.956 k. K. L. 2081

OGŁOSZENIE.

C. k uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika i koleje lokalne Jarosław-Sokal i Dembica-Rozwadów.

Karty abonamentowe na rok 1890.

Ceny rocznych kart abonamentowych, wykazane na rok 1888 w IX. dodatku do osobowych taryf lokalnych c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika z 1. sierpnia 1876, pozostają te same i pod tymi samymi warunkami także dla kart abonamentowych na rok 1890.

Wiedeń, dnia 2. Grudnia 1890.

Jeneralna Dyrekcja.

Wittego Ozdoba drzewka

w Wiedniu, VI. Magdalenenstrasse 16,
obok teatru nad Wiedenką.

Interes specjalny dla artykułów na drzewko i do kotyliona.

Ozdoby lśniące.
Wiele nowości
sztuka od **5** ct. 1 sortyment (12 sztuk) **1·10 — 1·80.**
Lśniące girlandy
2 metry długie, I-ma **15** ct.
Włosy anielskie
wielki pakiet, najlep. **10** ct
Śnieg na drzewko **8** ct.
Lśniący lód, I-ma **8** ct.
Aniołki
skrzydła ruchome, w sukniach jedwabnych, małe **30 — 50**; średnie **60** ct. zł. **1**—; wielkie **1·50 — 2·50**: najmniejsze **10 — 15** ct.
„Phönix" (Ozdoby szklanne)
najefektowniejsze i najbarwniejsze udekorowanie drzewka, niełomliwe,
sortyment najmniejszy
22 sztuk **50** ct.
Fantasie 12 m. **85** ct.
Pracht 6 m. **80** ct.
Owoce fantazyjne
po 6 sztuk I-ma **40** ct., II-da **60** ct. III-a **80** ct.
Najbardziej eleganckie
Bombonierki i wisiorki
z matowego srebra i bronzu złotego od **15 — 30** ct.
Bombonierki
z żelatynowego złota i farb, sztuka po **5, 6, 8, 10, 12, 15, 20** ct.
Oryginalne japońskie bombonierki, 10 sztuk **50** ct.
Lichtarzyki do świec z reflektorem nowe 6 szt **.80** ct.



„Iris" patentowane lichtarze, praktyczne, eleganckie, 12 szt. **80** ct.
Mechaniczne lichtarze
tuzin **24, 35, 55** ct.
Nowe
przenośne trzymadła do **świec**
najpojedyńczsze 12 sztuk **1** zł.
Świece „Iris"
palące się całą godzinę bez dymu i odoru, nie kapiące,
pół funta 24 lub 30 sztuk **45** ct.
Elektryczna bawełna zapalna, dla związania razem 60 sztuk świec, które od razu zapala **1** zł.

Ognie sztuczne
1 karton et **80**, zł. **1·40, 2·50, 4·**—
Wittego
kompletn. ozdoba na **drzewko**
100 sztuk różnych świecidełek, aniołków itd. Nr. 1328 **3·60.** Nr. 1329 najlepsze zł. **7·50.**
Nowe oryginalne!
Ideał żupana
gra towarzyska, nowego systemu, dla młodych i starych — **do rozpuku** — dla wszystkich **1** zł.
Najulubieńsza gra
Wiedeńskie wyścigi,
pięknie wykonana, I-ma **1·50,** II da **2·50,** IV. **4·50,** największe **6·75.**
Głupi August
najlepsza zabawa towarzyska, tylko dla dzieci **1** zł.
„ALADYN"
najnowsza **latarnia magiczna,** zjednoczone: eleganckie urządzenie, trwała konstrukcja, szybkość działania, i największa wydatność obrazów, świeci się bez cylindra, wraz z 12 tablicami, nr. I **2·25,** II. **4·**—, III. **5·75,** Vt **11·50** Przy numerach II. — V. także 3 obrazki mieniące, przy V. prócz tego 1 chromatrop, 12 obrazków zapasowych, ct. **70, 90,** zł. **1·20, 1·85.**
Tombola gwiazdkowa
ładnie wybrana, 25 sztuk 1421 zł. **5.** 1422 **7·50.**

Adres dla telegramów: **Eduard Witte, Wien.**

Wielki katalog zapustny dla orderów kotylionowych, tur, masek, przyborów damskich itd. ukaże się 15. grudnia. — Ilustrowane katalogi o 500 rysunkach specjalnie dla ozdób na drzewko, franco.

Złoto i srebro w płynie

do pociągania ram i przedmiotów z drzewa, szkła, porcelany i wszelkich metali — dalej

Pozłótkę

do pozłacania i posrebrzania orzechów, złoto szeleszczące, pyłek złoty mieniący, poleca 2056 d

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie:		½ kilo
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong," mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza aromatyczna a mało narkotyczna	3·60

poleca handel 1832 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na zbliżające się święta!

Mam zaszczyt zawiadomić, że **w HANDLU DELIKATESOW** można będzie nabyć najrozmaitsze gatunki

RYB

szlachetnych i zwykłych, **każdą zwierzynę, dzikie ptactwo i jarzynę.**

Z głębokiem szacunkiem

Fr. Schleicher

we Lwowie

róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

J. C. Hruzik

artysta malarz

mieszka ul. Zielona 46.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

2027



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Do sprzedania.

Majątek ziemski w Samborskiem, ¾ mili od Sambora szosą, 350 morgów, z czego pola ornego 270 m., łąz i pastwisk 40 m., lasu 20 m., łąk 20 m. i piękny sad. Obciążony pożyczką bankową 14.000 złr.

Budynki i dwór o 12 ubikacjach, stajnia dla koni, dla krów, szpichlerz, stodoła, 2 szopy, ekonomia i 3 karczmy przynoszące za najem 250 złr. rocznie.

Majątek pozostaje w dzierżawie, dającej rocznie 3050 złr. tenuty, po potrąceniu podatków 2500 złr.

Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Ostrożyńskiego, Lwów, ul. Słowackiego liczba 5. 2054

!!! Praktyczne podarki na Gwiazdkę!!!

Japońskie parawany i ekramy od złr. 2·50 do 100 złr za sztukę.
Kilimy krajowe i wschodnie po 10, 12, 25, do 50 złr. za sztukę.
Fartuszki bośniackie, bułgarskie, rumuńskie i t. p. od 2·50 do 10 złr.
Kołdry wełniane **litewskie** po 8, 15, 25, do 30 złr. za sztukę.
Korkowe, dywany pod stoły jadalne po 13, 18, 22, do 27 złr. za sztukę i inne artykuły dekoracyjne otrzymał w wielkim wyborze 2069

MAGAZYN TAPET

i przedmiotów dla urządzeń pokojowych

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossera i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie**).

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm"

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière". Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).



Najodpowiedniejsze podarunki

na Gwiazdkę i Nowy Rok

są do nabycia

w największym wyborze

u 2077

ADOFLA SILBERSTEINA

optyka i mechanika

we Lwowie, ulica Karola Ludwika i róg Sykstuskiej

Binokle teatralne od 3 zł. i wyżej.
Binokle wojskowe od 7 zł. 50 ct. i wyżej.
Dalekowidze od 2 zł 50 ct. i wyżej.
Okulary od 1 zł. i wyżej.
Cwikiery od 1 zł. i wyżej.
Barometry metalowe (aneroidy) od zł. 2.
Termometry stojące i wiszące od 30 ct.
Lupy, szkła powiększające, mikroskopy od 50 ct.
Rajscajgi od 50 ct. i wyżej.
Steroskopy z obrazami, Latarnie magiczne modele maszyn parowych, modele maszyn elektrycznych, maszynki elektryczne do celów lekarskich, dzwonki domowe elektryczne.
Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 r. odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie p. Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz. 1940

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

Dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber,** która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki Dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·60 t.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy z bezpłatną dostawą (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr.

Przerobienie pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Piwo Pilzneńskie Eksportowe

na szklanki i w butelkach.

Porter Angielski Barclay'a musujący.

Piwo Angielskie Ale Pale

w małych i większych flaszkach.

Kawior Astrachański gruboziarnisty.
Marynaty: z łososia, pstrągów, węgorza, minogów etc.
Ryby wędzone jak: łosoś, bydlinki, szproty.
Pstrągi wędzone z jeziora Traun, sztuka 8 ct.
Śledzie szkockie, holenderskie, zwijane, marynowane, bałtyckie.
Pasztety sztrasburskie w terynkach od złr. 2, w puszkach od 90 ct.,
Pasztety na wagę codziennie świeże 1 kilo złr. 6.
Łosoś amerykański puszka 1 złr.
Homary puszka 65 ct., Anchovis bez ości puszka 35 ct.
Tuńczyk w oliwie, puszka 60 ct.
Sardynki francuskie, puszka 25, 35, 40, 45 ct.
Sardynki Philippe et Canaude, mała puszka 75, duża złr. 1·20.
Séry w kilkunastu gatunkach i rozmaite inne konserwy w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach — poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem 1009

F. W. KRÓLIKOWSKI

Lwów, Plac Marjacki liczba 7.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzjerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specjalnie przygotowany z bizmutem

Przez CH. FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Browar mieszczański

w Pilznie,

założony w roku 1842,

oddał zastępstwo swe panu **Emilowi Jollesowi**, który otworzył biuro przy ulicy Krakowskiej l. 1, I. piętro i tamże przyjmuje zamówienia tak na pojedyńczą jak i hurtową sprzedaż. Piwo to słynne z swej dobroci, tańsze od innych piw podsuwających się pod jego nazwę, jest do nabycia **w butelkach i w beczkach.**

Dla dogodności P. T. Publiczności już od 10 dla zek powczwszy odstawiamy do domu.

Generalna Reprezentacja

Browaru mieszczańskiego w Pilznie

ul. Krakowska, l. 1, I. piętra.

GEBHARDT & CHRISTIANUS

we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i garnitury do umywaln w najnowszych fasonach i deseniach. Wazony, żardinierki, wazoniki, figury, popielniczki z porcelany, majoliki i terakoty. Garnitury na kwiaty, talerze ozdobne na ścianę, puszki i garnitury na tytoń i cygara. Wielki wybór naczynia porcelanowego do kuchni. Tace drewniane i blaszane. Noże i grabki z fabryki styryjskiej.

Skład komisowy **srebra chińskiego i alpaki.**

Szkło rznięte grawirowane i gładkie zwykłe. Serwisy ozdobne do piwa, wina, i likierów. Etażery i kosze na ciastka i owoce. Klosze na ser i masło. Cukierniczki i czarki na konfitury. Talerzyki i kompotiery w najrozmaitszych odmianach. Szklanki do piwa rznięte i grawirowane z przykrywkami. Postumenciki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu. Płukanki w kilku kolorach. Szkiełka do świec pojedyncze i ozdobne. Wypożyczalnia naczynia stołowego.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.